Nr. 76 | Piątek 17 Marca 1939 r. | Rocznik XLVI.

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 189

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.80, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 80, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Czechosłowacja przestała istnieć, jako państwo niepodległe

Wojska „Trzeciej" Rzeszy w Pradze

Akt trzeci

Nastąpił zatem *akt trzeci* w tempie błyskawicznie szybkim. Następca Edwarda Benesza na stanowisku Prezydenta Republiki Czechosłowackiej p. Hacha złożył uprzejmie

„los narodu i kraju czeskiego w pełnym zaufaniu w ręce kanclerza Rzeszy Niemieckiej".

Kanclerz Rzeszy Niemieckiej Adolfa Hitlera, „aliant" najdostojniejszy", przyjął tę deklarację do wiadomości i... nakazał wojskom niemieckim, by wkroczyły do Czech rdzennych i na Ziemię Morawską. *Wojska niemieckie obsadziły „Złotą Pragę"*. Tragedia Czechosłowacji dobiegła kresu... *Państwo Czechosłowackie istnieć przestało.*

* * *

Dwadzieścia parę lat temu zaczęła budować to państwo plejada polityków i mężów stanu z Tomaszem Masarykiem na czele. Popełniła błędów nie mało. To prawda. Błędem bodaj największym było „zdobywanie" Śląska Zaolziańskiego w r. 1920 *wbrew zasadzie etnograficznej*, korzystając z trudności Rzeczypospolitej Polskiej, zmagającej się z najazdem sowieckim. Dzisiaj — *wbrew tej samej zasadzie etnograficznej* Czechy stają się *„prowincją autonomiczną" Niemiec hitlerowskich*, chociaż... tak niedawno jeszcze Adolf Hitler proklamował „zasadę etnograficzną", jako drogowskaz polityki niemieckiej w Europie Środkowej.

* * *

Czy *naród czeski* zniknie z widowni dziejów z chwilą, gdy jego prezydent ostatni złożył „los kraju" w ręce wodza „Trzeciej" Rzeszy?

Oczywiście — *nie zniknie*, — tak samo, jak nie zniknął przed wieloma bardzo laty po tragicznej bitwie pod Białą Górą, tak samo, jak i my nie zniknęliśmy mimo Targowicy. Napoleon I sądził (w projekcie traktatu, przedłożonego carowi Aleksandrowi I), że wzamian za zgodę cara na małżeństwo „Korsykanina" z księżniczką domu Romanowych można

„wykreślić imię Polaków",

z kart Historii; po kilkunastu miesiącach *maszerował na Moskwę* w imię — między innymi — *odbudowania Polski*...

* * *

I teraz *proces historyczny* wcale się nie skończył. *Dopiero się rozpoczął.* Niesposób przewidzieć w tej chwili, jak będzie wyglądał dalszy bieg zdarzeń. Czy Związek Republik Sowieckich znajdzie — w myśl tradycyj Rapallo — „wspólny język" z „Trzecią" Rzeszą? Jak prędko rozprostują zgięty kark „wielkie demokracje Zachodu"? (Wyłączam, oczywiście, z tego określenia o „zgiętym karku" Stany Zjednoczone Ameryki Północnej), któż mógłby to dzisiaj przesądzić! Jedno jest pewne:

proces historyczny dopiero się rozpoczął,

a Polska musi być przygotowana na wszelkie dalsze konsekwencje, na wszelkie dalsze perypetie.

Opinia polska jest *znacznie dojrzalsza*, niż to sobie wyobrażają niektórzy panowie dyplomaci, *„organicznie pozbawieni znajomości własnego kraju"*, jak mawiał nieboszczyk Talleyrand. Opinia polska zdaje sobie sprawę *z nowej sytuacji*. Jest gniewna. Jest poważnie zaniepokojona. Rozumie doskonale, że wysiłek

zapewnienia obrony

wysuwa się na czoło zagadnień. Ten wysiłek wymaga kategorycznie, by Polska wyszła *w drodze legalnej*, bez wstrząsów,

poza ramy systemu,

by ludowe siły realne, *ujawnione w swobodnym głosowaniu*, wzięły na siebie w nowym Parlamencie i w nowym Rządzie odpowiedzialność bezpośrednią za losy Rzeczypospolitej.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Zakaz wyjazdu
z terenu Czechosłowacji

Zarządzeniem marsz. Goeringa z dniem dzisiejszym zakazuje się wszelkiego rodzaju przelotu samolotami nad dotychczasową granicą Czechosłowacji i całym terytorium Rzeszy.

Komunikacja lotnicza została wstrzymana. Dziś nie wystartował z Pragi żaden samolot.

Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje, że wszelka komunikacja, wjazd oraz wyjazd, w oddanych pod niemiecki protektorat obszarach czeskich i morawskich jest wstrzymany aż do odwołania (PAT).

Oficjalny komunikat niemiecki

Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło następujący komunikat:

Czeski prezydent dr. Hacha przybył w towarzystwie czeskiego ministra spraw zagranicznych Chvalkovsky'ego o godz. 1-ej min. 10 do nowej kancelarii Rzeszy na rozmowę z kanclerzem. Prezydent Hacha przeszedł przed frontem kompanii chorągwianej S. S. przy dźwiękach marsza. Kanclerz przyjął prezydenta dr. Hachę w swoim gabinecie. Przy rozmowie obecni byli ze strony niemieckiej: premier marszałek Goering, który na życzenie kanclerza przerwał swój urlop we Włoszech i we wtorek około godz. 18-ej przybył do Berlina, jak również minister spraw zagr. Rzeszy, von Ribbentrop. Po pierwszej 45-miutowej rozmowie prezydent Hacha i minister spraw zagr. Chvalkowsky udali się na naradę i na szczegółowe rozmowy z premierem marszałkiem Goeringiem i ministrem von Ribbentropem.

Po wznowieniu rozmowy u kanclerza, podpisano o godz. 3-ej m. 55 następujący układ:

„Kanclerz przyjął w Berlinie, w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa, czesko - słowackiego prezydenta dr. Hachę i czesko - słowackiego ministra sprawa zagranicznych Chvalkowsky'ego, na ich życzenie. Przy spotkaniu tym poddano zbadaniu z całą szczerością poważną sytuację, jaka powstała w ostatnich tygodniach na dotychczasowym czesko - słowackim obszarze państwowym. Z obu stron dano wyraz jednomyślnie przekonaniu, że celem wszystkich wysiłków musi być zapewnienie spokoju, porządku i pokoju w tej części Europy Środkowej. Czesko - słowacki prezydent oświadczył, że służąc temu celowi i dla osiągnięcia ostatecznego uspokojenia, kładzie los narodu i kraju czeskiego w pełnym zaufaniu w ręce kanclerza Rzeszy Niemieckiej. Kanclerz przyjął to oświadczenie i dał wyraz swe decyzji, iż weźmie naród czeski pod opiekę Rzeszy Niemieckiej i zabezpieczy mu rozwój autonomicznego życia narodowego w myśl jego odrębności.

Berlin, 15 marca 1939 r.

(—) Adolf Hitler
(—) dr. Hacha
(—) von Ribbentrop
(—) dr. Chvalkowsky

Rozkaz
do armii niemieckiej

Kanclerz Hitler wydał rozkaz do wojska, w którym stwierdza, iż Czechy znajdują się w stanie rozkładu, zaś przeciwko Niemcom w Czechach i na Morawach stosowany jest terror. Z dniem 15 marca 1939 r. oddziały wojsk niemieckich wkroczą na terytorium Czech, aby zabezpieczyć życie i mienie wszystkich mieszkańców kraju. Odezwa apeluje do ludności, aby żołnierzy niemieckich nie traktowała jako wrogów, lecz jako uosobienie woli Rządu niemieckiego ustalenia porządku.

Odezwa zapowiada, że wszelki ewentualny opór będzie natychmiast złamany i kończy się słowami: „bądźcie poza tym świadomi, że wkraczacie na czeskie terytorium jako reprezentanci Wielkiej Rzeszy". (PAT).

Kanclerz Hitler

Urzędowo komunikują z Berlina, że kanclerz Hitler wyjechał z Berlina, celem udania się do wojsk wkraczających na terytorium Czech i Moraw. (PAT.).



Dr. HACHA, OSTATNI PREZYDENT CZECHOSŁOWACJI.

Polska uznała
niepodległość Słowacji

W odpowiedzi na depeszę ministra spraw zagranicznych Słowacji dr. Durczańskiego notyfikującą powstanie niepodległego państwa słowackiego, minister spraw zagraniczn. J. Beck skierował do ministra Durczańskiego następującą depeszę:

„Jego ekscelencja dr. Ferdynand Durczański, minister spraw zagranicznych Słowacji.

„W odpowiedzi na telegram waszej ekscelencji z dn. 14 b. m. mam zaszczyt zapewnić, że Rząd polski uznawał zawsze prawo narodu słowackiego do swobodnego określenia form jego istnienia politycznego. Dla ustalenia kontaktu i współpracy z Rządem Republiki Słowackiej, postanowiłem mianować bezzwłocznie dr. Mieczysława Chałupczyńskiego jako reprezentanta dyplomatycznego Rządu polskiego w Bratysławie".

(—) J. Beck,
Min. Spr. Zagr. Polski.

Wojska węgierskie
zbliżają się do granicy polskiej

Korespondent PAT. w Budapeszcie dowiaduje się, ze źródeł dobrze poinformowanych, że wojska węgierskie, posuwając się dolinami rzek Ung i Latorca, zdążają szybko w stronę granicy polskiej. Według dotychczasowych przewidywań, pierwsze patrole węgierskie do czwartku osiągną granicę polską. Szczegółowych informacyj o tym dokąd dotychczas dotarły wojska węgierskie, na razie uzyskać nie można. Jak się zdaje, dwie kolumny wojsk, zdążające dolinami wspomnianych rzek, posunęły się najdalej.

Niezależnie od tego wojska węgierskie przekroczyły już linię demarkacyjną na całej jej długości i posuwają się szybko naprzód. Opór, stawiany tym wojskom, jest słaby. Wojska czeskie zachowują się biernie. (PAT.).

Krążą pogłoski, że Rząd karpatoruski znajduje się w Rumunii. (PAT).

Praga i Brno okupowane
przez wojska niemieckie

Naczelne dowództwo sił zbrojnych komunikuje: Wojska armii niemieckiej pod wodzą generała piechoty Blaskowitza i generała piechoty Lista przekroczyły wczoraj rano granicę niemiecko - czeską i znajdują się w marszu do zakreślonych na dzień dzisiejszy celów w Czechach i Morawach. Już we wtorek wieczorem grupy wojska i oddziały przyboczne kanclerza Hitlera obsadziły Morawską Ostrawę i Witkowice. Eskadry lotnictwa niemieckiego pod dowództwem generałów Kesselringa i Tperrle oraz generała - porucznika Loehra, przeleciały w tym samym czasie nad granicą niemiecko - czeską.

* * *

Niemieckie biuro informacyjne donosi, że w środę o godz. 9.45 przednie straże wojsk niemieckich wkroczyły do Pragi. Oddział samochodów pancernych ustawił się przed placem zamku Hradczyna. Równocześnie 3 samochody ciężarowe z oficerami policji niemieckiej przybyły pod gmach dyrekcji policji.

Równocześnie nadeszła wiadomość, że wojska niemieckie wkroczyły do Brna.

* * *

Szereg urzędów państwowych, ponadto czeskosłowacka agencja telegraficzna i radio otrzymały już komisarzy rządowych, mianowanych przez władze okupacyjne niemieckie. Również został mianowany komisarz niemiecki do wydziału prasowego prezydium Rady Ministrów. (PAT.).

Ultimatum Budapesztu i odpowiedź Pragi

Węgry obsadzają Ruś Podkarpacką

Żądanie opuszczenia Rusi przez wojska czeskie

We wtorek po południu zaczęły nadchodzić alarmujące depesze o starciach na pograniczu Węgier i Karpatorusi, jak również *o przekroczeniu przez wojska węgierskie linii demarkacyjnej*.

Wkrótce potem nadeszła wiadomość o

ULTIMATUM WĘGIER, wystosowanym do Pragi.

PAT donosi z Budapesztu: Zastępca ministra spraw zagranicznych, poseł i minister Voernle złożył na ręce posła czeskosłowackiego w Budapeszcie notę następującej treści:

Słowacja ogłosiła niepodległość. Rząd węgierski jest przekonany, że Czechy, które państwo czeskosłowackie więcej niż przed 20 laty z powołaniem na prawo samostanowienia ludów wprowadziły w szereg państw samodzielnych, odpowiednim wyczuciem praw historycznych przyjmują do wiadomości wyrażenie woli słowackiej, niemieckiej i węgierskiej ludności Słowacji i odpowiednio je uszanują. Ostatnie wydarzenia na terytorium Rusi Podkarpackiej i stale powtarzające się incydenty, które z jednej strony grożą spokojowi i bezpieczeństwu pogranicznej ludności węgierskiej, z drugiej zaś stwarzają prawdopodobieństwo, że przygotowuje się tak że z tego terytorium atak, na walczącą o wolność na zasadzie prawa samostanowienia Słowację, zmuszają rząd węgierski do domagania się od Rządu czeskiego, by

a) natychmiast zwolnił internowanych narodowości węgierskiej,

b) natychmiast położył koniec prześladowaniom ludności węgierskiej i zezwolił jej na zupełne swobodne organizowanie się,

c) aby wydał broń węgierskim organizacjom samoobrony,

d) aby w przeciągu 24 godzin opróżnił Ruś Podkarpacką z oddziałów wojskowych czesko-morawskich,

e) aby uszanował majątek węgierskich obywateli i obywateli węgierskiej narodowości.

Rząd węgierski zwraca ponownie uwagę Rządowi czeskiemu w bardzo poważnej formie na notę z dn. 9 stycznia nr. 4/b—1939. Rząd węgierski podkreśla, że opierając się na znanych zasadach politycznych w żadnym wypadku nie pozostanie obojętny, jeżeliby doszło do zbrojnego ataku czeskiego na Słowację na granicy rusińsko-słowackiej. Rząd węgierski oczekuje odpowiedzi na obecną notę w ciągu 12 godzin, w wypadku przeciwnym Rząd węgierski całą odpowiedzialność za wydarzenia, jakie mogą nastąpić, zrzuca na Rząd praski.

Proszę przyjąć wyrazy mego poważania.

(—) Hr. Csaky
węgierski minister spr. zagr.
Budapeszt, 1939 r. 14.III godz. 15.

*

Poseł węgierski przy Kwirynale Villani, zakomunikował min. spr. zagr. hr. Ciano treść ultimatum Rządu węgierskiego, wysłanego do Pragi.

Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje urzędowo:

Na ultimatum Rządu węgierskiego, Rząd czeski, na prośbę Rządu karpatoruskiego, odpowiedział notą, doręczoną we wtorek o godz. 23-ej.

Nota, utrzymana w uprzejmym tonie, przyrzeka, że poddani węgierscy i ludność Rusi Podkarpackiej narodowości węgierskiej nie poniosą żadnych szkód. Nota nie zaspakaja jednak istotnych żądań Rządu węgierskiego.

URZĘDOWO KOMUNIKUJĄ, ŻE WOJSKA WĘGIERSKIE PRZEKROCZYŁY GRANICĘ I WESZŁY NA OBSZAR RUSI PODKARPACKIEJ.

DEKLARACJA WĘGIERSKA W BERLINIE.

Niemieckie Biuro Informacyjne podaje z Budapesztu, że z miarodajnych kół węgierskich złożono w sprawie Rusi Podkarpackiej oświadczenie, które głosi m. in.: „Postanowienia układu monachijskiego nie zostały z powodu zaniedbań Pragi wypełnione. Po ogłoszeniu niepodległości Słowacji sprawa t. zw. Karpackiej Ukrainy wymaga natychmiastowego rozwiązania. Węgry zwracają z tęsknotą swe spojrzenia ku obszarowi Karpackiej Ukrainy, gdyż klucz do bezpieczeństwa kraju znajduje się częściowo na tym terytorium. Przez to nie rozumiemy tylko względów wojskowych i geograficznych, lecz przede wszystkim ochronę, jaką lasy karpacko-ukraińskie zapewniają węgierskiej sieci wodnej i okolicom nizinnym“.

Zarządzenia wojskowe polskie

na granicy Rusi Podkarpackiej

Polska Ag. Telegraficzna upoważniona jest do ogłoszenia następującego komunikatu urzędowego:

W związku z wypadkami, rozgrywającymi się w Czechosłowacji, zostały wydane zarządzenia, celem wzmocnienia oddziałami wojskowymi granicy między Rzecząpospolitą Polską a Rusią Podkarpacką.

Niewyraźne oświadczenie Chamberlaina

Przywódca Partii Pracy interpeluje w sprawie Czechosłowacji

Wypadki w Słowacji były przedmiotem szeregu interpelacji w Izbie Gmin.

Leader opozycji major Atlee zapytał, *jaką akcję zamierza Rząd brytyjski podjąć wobec przyjętych przezeń gwarancyj, odnośnie integralności terytorialnej Czechosłowacji* oraz czy w świetle obecnej sytuacji Rząd brytyjski zamierza odbyć konsultację z pozostałymi państwami, gwarantującymi ten układ oraz z Rządem czechosłowackim.

Premier Chamberlain odpowiedział: *„Kwestia jakiejkolwiek akcji dotychczas nie zaistniała“*.

Poseł Atlee zapytał następnie: „Czyż nie jest rzeczą jasną, że jeżeli zaznacza się wpływ, mający na celu odseparowanie Słowaczyzny od reszty Czechosłowacji, to Rząd brytyjski na podstawie swoich gwarancyj w ramach porozumienia monachijskiego zobowiązany jest objawić bardziej ścisłe zainteresowanie we wszystkiem, co dotyczy reszty integralności Państwa Czecho-słowackiego?“.

Premier Chamberlain odpowiedział: „Wobec braku wyczerpujących informacyj, nie chciałbym wyrażać opinii co do pierwszego wysuniętego powyżej punktu, nawet o ile by tak było, *to nie stanowiłoby to jeszcze powodu do zastosowania gwarancji*“.

Na pytanie, czy Rząd brytyjski podjął jakiekolwiek kroki, celem odbycia konsultacji z przedstawicielami Rządu czechosłowackiego, Rządu francuskiego, lub któregokolwiek innego gwaranta, premier dał odpowiedź wymijającą.

Na ponowne wystąpienie pos. Atlee, że zapytanie jego dotyczy tego, czy Rząd brytyjski podejmie w ogóle jakiekolwiek kroki, czy też odpowiedź premiera również należy rozumieć w tym sensie, że Rząd brytyjski jest obecnie całkowicie nie zainteresowany co do Czecho-Słowacji, premier Chamberlain odpowiedział w sposób niewyraźny, że *„tego rodzaju przypuszczenia byłyby całkowicie nieuzasadnione“*. (PAT).

Jak się odbyło

ogłoszenie niepodległości Słowacji

Na niejawnym posiedzeniu sejmu słowackiego, została przygotowana formułka

NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWA SŁOWACKIEGO,

którą następnie ogłoszono na jawnym posiedzeniu.

Posiedzenie niejawne odbyło się pod przewodnictwem wicemarszałka sejmu Moderly, przy czym wzięli w nim udział również dr. Tiso i dr. Durczański.

Następnie odbyło się pod przewodnictwem marszałka sejmu Sokola

JAWNE POSIEDZENIE SEJMU,

na którym poseł Sidor wygłosił przemówienie, w którym zrekapitulował wydarzenia ostatnich dni. Wskazał na to, że podjął się misji utworzenia gabinetu jedynie w tym celu, aby nie dopuścić do rozlewu krwi słowackiej. Obecnie składa dymisję w imieniu całego Rządu.

Po przemówieniu Sidora, zabrał głos dr. Tiso, który zdał sprawozdanie z przebiegu rozmów berlińskich.

Wreszcie marszałek sejmu Sokol odczytał formułę, w myśl której Słowacja

OGŁASZA NIEPODLEGŁOŚĆ

i zaproponował, by głosowanie odbyło się przez powstanie. Wszyscy posłowie jak jeden mąż powstali ze swych miejsc i odśpiewali słowacki hymn narodowy.

W ten sposób powstało Niepodległe Państwo Słowackie.

*

Przyjęta przez Sejm ustawa brzmi jak następuje:

Art. 1 obszar Słowacji ogłoszony zostaje jako niepodległe Państwo Słowackie. Sejm regionalny Słowacji przeistacza się w sejm ustawodawczy Państwa Słowackiego.

Art. 2. Do czasu ogłoszenia konstytucji Państwa Słowackiego, wszelka władza wykonawcza znajduje się w rękach Rządu, mianowanego przez prezydium Sejmu.

Art. 3. Wszystkie dawne ustawy, dekrety i zarządzenia pozostają w mocy ze zmianami, wypływającymi z ducha niepodległości Państwa Słowackiego.

Art. 4. Rząd upoważniony zostaje do powzięcia wszelkich zarządzeń w celu utrzymania porządku i zabezpieczania interesów państwa w drodze dekretów.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Wykonanie jej powierza się Rządowi.

Pożegnanie

We wtorek o g. 12 radio Pragi pożegnało imieniem Rządu czeskiego Słowację, życząc jej powodzenia na nowej drodze historycznej.

Droga ta — dodajmy od siebie — nie będzie usłana różami.

Ksiądz Tiso

Premierem Słowacji

Urzędowa lista Rządu Słowacji jest następująca: dr. Józef Tiso — premier, prof. Wojciech Tuka — wicepremier, Karol Sidor — sprawy wewnętrzne, dr. F. Durczański — sprawy zagraniczne, Czatlos — sprawy wojskowe, Józef Siwak — szkolnictwo, Geza Medricyj — gospodarka, Juliusz Stano — komunikacja, Geza Fritz — sprawiedliwość, Michał Prużyński — finanse.

PRZEJĘCIE WŁADZY WOJSKOWEJ

Przejmowanie władzy wojskowej w Czechosłowacji, miało przebieg spokojny. D. O. K. „Słowację“ objął minister spraw wojskowych ppłk. Czatlosz. Dowództwo poszczególnych dywizyj ze względu na brak wyższych oficerów słowackich, przejęli oficerowie rangi niższej.

*

Według wiadomości, pochodzących ze Słowacji, granica między Słowacją a Morawami została szczelnie zamknięta i obsadzona przez gwardię hlinkowską, która przeprowadza kontrolę wszystkich osób podróżujących.

Stacja kolejowa w Bratysławie jest wypełniona przez Czechów i Żydów, usiłujących opuścić miasto. Komunikacja pomiędzy Bratysławą a Husztem, została przerwana.

Obserwują przez lornetkę

Francja wobec wydarzeń w Słowacji

We francuskich kołach politycznych i parlamentarnych Paryża coraz bardziej przeważało przekonanie, że kwestia słowacka nie doprowadzi do żadnych poważniejszych, a przynajmniej natychmiastowych komplikacyj międzynarodowych.

Redaktor dyplomatyczny dziennika „Excelsior“ pozostający w bliskich stosunkach z francuskimi kołami miarodajnymi, podkreślał, że Francja nie ma zamiaru interweniowania w obecnym kryzysie czechosłowackim, ponieważ Praga bynajmniej nie uznała za stosowne uprzedzić Paryża i Londynu, tak samo zresztą jak Berlina, o zamiarze usunięcia gabinetu ks. Tiso. To zaniedbanie czeskie — pisze dziennik — unemożliwiło (?) jakąkolwiek demarche francusko-brytyjską, która gdyby doszła do skutku w Pradze i Berlinie na czas, mogłaby zapobiec tam może obecnemu kryzysowi.

De Keryllis na łamach „Epoque“ oświadcza, że Francja i Anglia zostały jeszcze raz zlekceważone. Nikt ich nie zapytuje o zdanie. — Nikt ich nie uprzedza na czas.

„Paris Soir“ pisze, że zawalenie się jednej części budowy pociąga za sobą dalsze załamywanie się całego systemu. Co do Anglii i Francji, oczywiście asystują one tylko dramatowi, przyglądając się przez lornetę. (PAT.)

Konferencja u p. wicepremiera

z udziałem p. marsz. Śmigłego-Rydza

PAT. donosi: W dniu 14 b. m. p. Marszałek Śmigły-Rydz był obecny na konferencji u p. wicepremiera i ministra Skarbu, dotyczącej zagadnień finansowych, związanych z planem inwestycyjnym na rok 1939/40. W konferencji tej wziął udział p. premier Składkowski, oraz przedstawiciele odpowiednich działów ministerium Skarbu i instytucyj finansowych.

P. Marszałek Śmigły-Rydz interesował się sprawą cywilnego planu inwestycyjnego, jak również potrzebami finansowymi życia gospodarczego prywatnego, oraz powiązaniem tych zagadnień z planem inwestycyjnym wojskowym.

Obecni na konferencji udzielili w tym zakresie szeregu wyjaśnień p. Marszałkowi.

Beria potępia

działalność Jeżowa

Przemawiając na 18-ym kongresie partii komunistycznej na temat „Wrogów Ludu“ — trockistów i bucharinowców, komisarz Beria podkreślił, że nie można wszystkiego tłumaczyć działalnością „Wrogów Ludu“, gdyż w wielu wypadkach winne jest kierownictwo. Niektóre komisariaty wydają całą masę dekretów wzajemnie sobie przeczących. W komisariacie rolnictwa w ciągu jednego tylko roku wydano 1.500 dekretów. Poza tym Beria zaznaczył, że w tępieniu „Wrogów Ludu“ popełniono wiele błędów i wiele osób stało się ofiarą donosów.

Jest to wprawdzie pośrednie, lecz wyraźne potępienie działalności Jeżowa.

*

Portrety Jeżowa zostały przed paru dniami usunięte z urzędów. W pierwszych dniach kongresu Partii Komunistycznej na gmachu dworca białoruskiego wśród portretów członków Politbiura widniał portret Jeżowa, który następnie został zamieniony portretem Chruszczowa. (PAT.).

Goering przedłuża czas pracy

Goering, w charakterze pełnomocnika do realizacji planu 4-roletniego wydał zarządzenie, które przedłuża czas trwania zmiany górników, pracujących pod ziemią o 45 minut (do 8 godz. 45 min.). Czas pracy robotników pracujących nad ziemią ulegnie przedłużeniu zależnie od potrzeb przedsiębiorstwa. Za pracę dodatkową obu grupom pracowników wypłacany będzie 25 procentowy dodatek, przysługujący za pracę nadliczbową.

Komunikat PAT-a

Zarządzenia w powiecie brzeżańskim

Zawieszenie organizacyj ukraińskich

PAT. donosi: W związku z szeregiem wypadków terroru i próbą anarchizowania życia publicznego, jakie od dłuższego czasu miały miejsce na terenie pow. brzeżańskiego, władze bezpieczeństwa podjęły energiczną akcję, — zmierzającą do likwidacji występnych działań i przywrócenia normalnych warunków w powiecie.

Zarządzeniem władz administracyjnych w pow. brzeżańskim zawieszono działalność następujących organizacyj: 59 czytelń „Proswity“ wraz z filią, 38 kółek „Ridnej szkoły“, oraz jej związek powiatowy, 30 kółek „Selskiego Hospodara“ wraz z filią, 8 oddziałów „Łuhu“ z zarządem powiatowym, 2 stowarzyszenia gimnastyczno-sportowe „Sokił“, 28 kółek „Sojuz Ukrainek“ wraz z filią, 7 placówek „Orłów“ oraz szereg oddziałów ukraińskiej akcji katolickiej.

(OSTATNIE DEPESZE NA STR. 1-ej).

Roosevelt żąda 150 milionów dolarów

na walkę z bezrobociem

Prezydent Roosevelet zwrócił się do kongresu z orędziem, w którym domaga się nowych kredytów na pomoc dla bezrobotnych w wysokości 150 milionów dolarów. Kwota ta jest niezbędna do wykonania programu na bieżący rok finansowy, który kończy się 1 lipca.

Pół miliarda kosztuje

pancernik „New York“

Z Nowego Jorku donoszą, iż zaprojektowano tam budowę nowego pancernika „New York“ o wyporności 45 tys. ton. Będzie on zbudowany w stoczniach w Brooklyn. Koszta budowy wynoszą około 100 milionów dolarów (przeszło pół miliarda złotych).

Min. Durczański do Rządu Polskiego

Min. F. Durczański zwrócił się do Rządu Polskiego, zawiadamiając o uchwale Sejmu słowackiego, o składzie Rządu ks. Tiso i prosząc o uznanie utworzonego państwa, oraz o zawiadomienie o tym Rządu w Bratysławie.

Odpływ kultury

Były premier, *prof. K. Bartel*, powiedział w komisji senackiej parę bardzo ciekawych rzeczy o *dzisiejszej młodzieży akademickiej i jej studiach*. Obserwacje jego są wysoce niepokojące. Studia, które programowo powinny trwać zaledwie cztery lata, trwają przeciętnie około czternastu lat, a i tak kończy je tylko mniej więcej trzecia część tych, co się na nie zapisali.

Prof. Bartel przytacza dowody. W roku 1926/27 było na wydziale inżynierii zapisanych *107 studentów*. Tylko jeden z tych studentów lwowskiej Politechniki ukończył je w ciągu czterech przewidzianych lat. Po pięciu latach ukończyło studia 4, po sześciu—6, po jedenastu latach — 2. Na innych wydziałach jest nielepiej. Na uniwersytecie, osobliwie w studiach trudniejszych, jest podobno jeszcze gorzej. Gdyby odpadały zawsze ¾ studentów zapisanych, łatwo wyobrazić sobie, jak ogromne masy energii przepadają daremnie. Na co było kończyć szkołę średnią i męczyć się latami na uniwersytecie czy politechnice, skoro wysiłek i koszt był daremny? Niedość na tym: ci ludzie „nieskończeni" noszą przez całe życie jakiś uraz w sobie, poczucie niższości i niezadowolenia, i jak to już bywa, przypisują własne niepowodzenia czynnikom zewnętrznym. Tu się gromadzą siły nieprzychylne dla pewnych porządków rzeczy.

Ale prof. Bartel kończy nie na tym. Twierdzi mianowicie, że młodzież, przychodząca obecnie na Politechnikę, nie zna języków obcych i słabo zna język polski. Ten szczegół przeraża poprostu.

W szkole rosyjskiej młodzież znajdowała dość czasu, aby poza nią i wbrew niej, uczyć się dobrze języka polskiego i uzupełniać wiadomości programowe gimnazjum rosyjskiego, obfitą lekturą pozaszkolną. Uczono się też gorliwie języków obcych, a przeciętny gimnazista klas wyższych orientował się doskonale w splocie zdarzeń swej współczesności. To już było zjawisko utarte i powszechne. Nie można zbywać tych smutnych objawów dzisiejszych ogólnikowym twierdzeniem, że młodzież jest dziś rozpolitykowana. Za czasów rosyjskich politykowało się daleko więcej — i to w atmosferze wielkiego ryzyka i niebezpieczeństwa. I walki międzypartyjne były ostre, tylko że nie takie dzikie i brutalne, jak dzisiaj.

Prof. Bartel dla przekonania się o poziomie umysłowym swoich studentów wdawał się z nimi w rozmowy i rzucał im pewne — elementarne dla nich — pytania z różnych dziedzin życia. I tu wyniki są przerażające: 58 na stu studentów nie wiedziało, kto to był Rajmund Poincare, którego imię tak mocno związało się z wojną światową. Akwafortę (miedziorytnictwo) określili studenci, idący na wydział architektury jako ujście wodociągu, 38% studentów nic o niej nie wiedziało, 11% nie wiedziało nic o Galileuszu(48% nie słyszało o Ryszardzie Wagnerze. Zdawałoby się, że niepodobna przeczytać paru numerów jakiejkolwiek gazety, aby nie zetknąć się z imieniem wybitnych ludzi, a jednak jest tak, jak właśnie jest. *Może jedynie dlatego tej młodzieży przychodzi tak straszliwie łatwo wszelka „mocarstwowość", a jeszcze łatwiej rozwiązywanie najbardziej powikłanych i trudnych zagadnień politycznych i społecznych.*

Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że tak jest tylko u nas. Ten gwałtowny odpływ kultury jest rysem charakterystycznym czasów pogardy dla wszystkiego, co wczoraj miało wartość, a więc dla *moralności humanitarnej* i dla *wiedzy*. Włoski faszyzm wyraźnie potępia „scientyzm" (scientia - nauka), a narodowy „socjalizm" sławi instynkt. Gdy prof. Bartel powiada, że szkoła średnia jest nie w porządku, to możemy dodać, że nie tylko szkoła średnia i nie tylko polska. Np. szkoła powszechna w niczym nie przypomina szkoły dawnej. Jest wprawdzie opanowana przez nadzwyczajne programy, uczniowie muszą uczyć się bardzo wiele, ale jednocześnie, o ile chodzi o ich postępowanie, w niczym nie przypominają pokoleń poprzednich. Są zdecydowanie nieposłuszni i niespołeczni. Wydeptują trawniki, które istniały dziesiątki lat, palą papierosy i grają na pieniądze, podczas przerw mali chłopcy biegną na sąsiadujące ze szkołą podwórka, aby wypalić papierosy, czy zagrać w jaką grę. Tu coś jest nie w porządku: albo nauczycielom brak zainteresowań wychowawczych i energii, albo typ ucznia zmienił się na gorsze i to zdecydowanie.

Druga rzecz, o której istnieje już bogata niemiecka literatura, to *recydywa analfabetyzmu*. W dwa — trzy lata po opuszczeniu szkoły młodzież nie wie prawie nic z tego, czego uczyła się przez osiem lat z wielkim mozołem. Jeden z najwybitniejszych niemieckich pedagogów współczesnych stwierdza, że przy rozmowie z 38 dziewczętami, uczennicami szkoły zawodowej, które dopiero co ukończyły szkołę powszechną, tylko 9 wiedziało, kiedy była wojna światowa. Inne dawały odpowiedzi różne: 1844 — 1888; 1872 — 1888; 1742 — 1796 i t. d. Zgadywanie, czy też uleganie jakimś skojarzeniom. A przecie wojna światowa, to wydarzenie, którego skutki trwają, o którym mówi się ciągle. Z pośród pytanych 13 dziewcząt nie wiedziało nic. Kiedy Niemcy stały się republiką? Z 38 dziewcząt wiedziało 6. Kto walczył z Niemcami w wojnie światowej? Tylko 2 dziewczyny potrafiły wymienić 4 główne państwa koalicji. Słowem, nic nie pozostało w tych głowach, któ[illegible] urabiano w przeciągu ośmiu lat.

U nas nie jest lepiej pod tym względem, a jeśli weźmiemy pod uwagę banalny fakt, zanotowany przez Świętochowskiego w „Genealogii teraźniejszości", że *budżet ministerium oświaty zmniejsza się stale i że wzrasta liczba dzieci, dla których nie ma miejsca w szkole*, to napewno nie pomylimy się, gdy powiemy, że jest jeszcze gorzej. Rozmowa z młodym maturzystą, czy studentem w niczym nie przypomina rozmów dawniejszych, gdy młodzież wbrew szkole zaborczej i poza nią zdobywała rozległe wiadomości, a w każdym razie potrafiła samodzielnie myśleć o pewnych dziedzinach, dostępnych dla niej, odważała się postawić zapytanie, gdy czego nie zrozumiała, przyznać się, że danej rzeczy nie wie, umiała się zainteresować mnóstwem spraw pozaszkolnych. Dzisiaj, gdy dostaje się list od młodzieńca-akademika, to prócz wszystkich możliwych ortografij, wykazujących całkowity brak pewności, spotyka się w nim także niepokojące bałamuctwa. Zresztą anarchia ortograficzna cechuje także listy profesorów uniwersytetu i literatów, bo ze wszystkich możliwych reform ortografii ostatnia była najniefortunniejsza.

Jeśli z wykształceniem jest nie dobrze, to z wychowaniem jest jeszcze gorzej. Najpotworniejsza rzecz śród młodzieży to *małpowanie obcych wzorów*. Śmieszne czapki korporanckie, niewolnicze i głupawe naśladownictwo niemieckich burszów, to symbol. Brudna wyświechtana czapka z białego sukna, którą się głowę oblepia, jak nakazuje jakaś wądołkowska elegancja, to także symbol. Blaszka, mieczyk, koszulka, rzemień, czapka, wypożyczona od kogokolwiek razem z jego słowami, gestami, postawą mocarstwową i grandilokwencją, to wszystko. Dawny młodzieniec podciągał się do trudności, jakie spotykał i na nich wyrastał. Dzisiejszy, — likwiduje trudności moralne przy pomocy środków mechanicznych: pałki, krzyku, awantur. Dawniej była *siła*, dzisiaj jest *siłactwo*. Niestety, wszystko to jest starannie hodowane i dlatego patrzymy na ten bezprzykładny i zatrważający odpływ kultury, ujawniający w całej okazałości czasy pogardy troglodytów dla humanitaryzmu i jego mądrości.

P. HULKA-LASKOWSKI

Refleksje

Zdobyte doświadczenie

Doprawdy uściskałbym serdecznie p. senatora Prystora za jego ostatnie przemówienie w Senacie, gdyby to tylko wypadało i gdybym się nie obawiał, że może się na mnie z tego powodu obrazić. Poruszył on bowiem wszystko, co każdy z nas czuje i nad czym każdy boleje, — a co niestety nie każdy ma możność powiedzieć publicznie.

A więc odważnie [illegible] premier i b. marszałek Senatu przeciwstawił się wszelkim nadużyciom wyborczym. Potępił „konsolidację", przeprowadzaną przy pomocy twardego nakazu, przymusu i groźby — i domagał się zjednoczenia wszystkich sił narodu drogą przekonywania i argumentów. Uznał za nielojalne i nieusprawiedliwione wydawanie dekretów dotyczących zasadniczych praw wolnościowych ludności bezpośrednio przed zebraniem się Izb Ustawodawczych. Dziwił się zarozumiałości i ilości wyłaniających się coraz liczniej geniuszów, którzy — bez odpowiedniej nauki i bez doświadczenia — rozstrzygają wszystkie nasuwające się problemy. Zażądał, by władze czerpały swój autorytet z otaczającego je szacunku i z zaufania rządzonych obywateli, — oraz wystąpił przeciwko systemowi pochlebstwa i kadzenia, bo to nie tylko zaczadza i mąci w głowie kadzącemu i kadzonemu lecz również ośmiesza. A wreszcie stanął na stanowisku, że władza Prezydenta Rzeczypospolitej powinna się opierać na szerokich podstawach moralnych, a nie na Izbach ustawodawczych, które dziś nie stały się wyrazem woli i dążeń całego społeczeństwa.

Mowa p. senatora Prystora przypominała dawnego rewolucjonistę tow. Bohdana i zawierała myśli i wskazania, POD KTÓRYMI KAŻDY MOŻE SIĘ PODPISAĆ.

Tylko z jednym jego twierdzeniem nie mogę się zgodzić, a mianowicie z tym, byśmy DOPIERO TERAZ mieli „zaczynać wprowadzać u nas te złe obyczaje", które dziś tak słusznie potępia p. Prystor. Przecież te „złe obyczaje" panują u nas od lat, — od tego momentu, kiedy skrępowana została prawdziwa demokracja przez rządy, w których niejednokrotnie zasiadał również, jako minister czy nawet sam premier, p. Prystor.

Czy trzeba przypominać skargi opozycji na nadużycia wyborcze, Brześć i ówczesny terror? Czy zapomniano już w Polsce groźby łamania kości opozycyjnym posłom; publiczne zapowiedzi, że jeżeli nie da się zmienić konstytucji prawem, to trzeba to zrobić siłą,—czy zapomniano o napadach na ludzi i organizacje, których jedyną winą było to, że inaczej wyobrażali sobie rozwój Polski i jej wielkość, niż ówczesne rządy? Czy trzeba wymieniać te dziesiątki dekretów, które wydawano niemal corocznie — jakby na ironię — w przeddzień zebrania się Sejmu, by w ten sposób obejść prawa parlamentu;— czy trzeba przypominać protesty, podnoszone z tego powodu przez ówczesną opozycję? Czy to właśnie w rządach komisarycznych i w systematycznym niszczeniu samorządu terytorialnego i ubezpieczeniowego widział wówczas p. senator Prystor wyraz zaufania ze strony rządzonych — i wierzył, że to stworzy szacunek dla władzy?

I wreszcie — czyżby p. Prystor sądził naprawdę, że zapomniano o tym, w jaki sposób wytrysło to „źródło" władzy, dla którego słusznie żąda szerokiej moralnej podstawy — i czy wierzy, że przedarte zostały te karty, na których spisano, jak uchwalona została nasza konstytucja?

Te wszystkie przykre i bolesne reminiscencje nie zmniejszają jednak SŁUSZNOŚCI WYWODÓW I SŁÓW DZISIEJSZEJ KRYTYKI P. SENATORA PRYSTORA. Doświadczenie uczy, a przynajmniej uczyć powinno. Na przyszłość chciałbym też tego jednego tylko, by to, co dziś p. Prystor uważa za złe w odniesieniu do postępowania dzisiejszego Rządu, uważał również za złe w odniesieniu do wszystkich innych rządów.

Złe tkwi bowiem nie w tym, KTO co zrobił, lecz w tym, CO kto zrobił — I ZŁE POZOSTANIE ZŁEM ZAWSZE BEZ WZGLĘDU NA TO, KTO BY JE POPEŁNIAŁ.

n. t.

Zwycięski pochód P. P. S.

Wyniki wyborów do Rad Gromadzkich

Powiat krośnieński

W POTOKU:
P. P. S. — 12 mandatów
Str. Ludowe — 4 mandaty
O. Z. N. — 4 mand.
W TURASZÓWCE:
P. P. S. — 12 mandatów

Dla 8 mandatów odbędą się wybory uzupełniające.

W BORKU:
P. P. S. 5 mandatów
Str. Ludowe — 4 mand.
O. Z. N. — 4 mand.
Urzędnicy — 3 mand.
W MĘCINCE:
P. P. S. — 9 mandatów
Str. Ludowe — 4 mand.
O. .Z N. 3 mand.
W HARKLOWEJ:
P. P. S. — 14 mandatów
Str. Ludowe — 6 mandatów.
W ZARSZYNIE:
P. P. S. — 2 mandaty
Str. Ludowe — 9 mand.
O. Z. N. — 6 mand.
Żydzi — 3 mand.
W DŁUGIEM:
Str. Ludowe — 28 mandaty
Str. Narodowe — 1 mandat.
W POSADZIE JAĆMIEROWSKIEJ:
Str. Ludowe — 10 mandatów
Akcja Katolicka — 6 mand.

Powiat bocheński

P. P. S. szła wspólnie ze Str. Ludowym.

W KŁAJU:
P. P. S. i Stronnictwo Ludowe — 16 mandatów
Inni — 14 mand.
Ozon — 2 mand.
W KSIĄŻNICACH:
P. P. S. i Stronnictwo Ludowe 8 mandatów
Dzicy — 4 mand.
W ŁĘŻKOWICACH:
PPS i Str. Lud. — 8 mand.
Inni — 4 mand.
W TARGOWISKU:
P. P. S. i Stronnictwo Ludowe — 11 mandatów,
Ozon — 9 mand.
W SIEDLCU:
P. P. S. i Stronnictwo Ludowe — 14 mandatów
W STANISŁAWICACH:
PPS i Str. Lud. — 4 mand.
Inni — 8 mand.
W PROSZÓWKACH:
PPS i Str. Lud. — 18 mand.
Ozon — 2 mand.

425 tysięcy członków

w Szwedzkiej Partii Socjalistycznej

Szwedzka partia socjalistyczna wkrótce obchodzić będzie 50-lecie swego istnienia. Przy tej sposobności ukaże się specjalne sprawozdanie o rozwoju Partii. Sekretarz Partii, tow. Nilsson, stwierdza, że od r. 1926 do 1937 liczba członków Partii wzrosła z 189.122 do 398.625, co wynosi **110,8%!**

W tymże czasie liczba głosujących na Partię wzrosła o 50%.

Nie ma jeszcze szczegółowych cyfr o przypływie członków w ostatnich miesiącach, ale wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, w chwili obecnej Partia liczy **425 tysięcy członków.**

Juan March na widowni

Jak donosi prasa angielska, przemysłowcy i bankierzy londyńscy (t. zw. City) „czynią już przygotowania do wielkich tranzakcyj handlowych z Hiszpanią gen. Franco". Rzecz charakterystyczna, że na czele koncernu, którego zadaniem będzie rozwój stosunków gospodarczych między Anglią a Hiszpanią, stanął ze strony hiszpańskiej głośny Juan March, bogaty przemysłowiec hiszpański, a koncern działać będzie pod firmą „March Limited".

Juan March — to osobistość pochodzenia całkiem... niearyjskiego, która wśród grabarzy Republiki Hiszpańskiej odegrała bardzo doniosłą rolę. Nie mogąc się pogodzić z utratą wpływów i znaczenia po upadku monarchii w Hiszpanii, March intrygował zawzięcie przeciw wszystkim rządom republikańskim po kolei i wydawał ogromne sumy na popieranie rozmaitych spisków i akcyj wrogów Republiki. Jak twierdzą koła dobrze poinformowane, March był jednym z inspiratorów rebelii gen. Franco i od samego początku t. zw. powstania subsydiował je bardzo wydatnie, w ścisłym, oczywiście, porozumieniu z „zaprzyjaźnionymi" koncernami zagranicznymi.

Dziś — sprawy dobiegają logicznego końca: tragifarsa „nieinterwencji", wszczęta z inicjatywy wiadomych sfer międzynarodowych, uniemożliwiła Hiszpanii Republikańskiej skuteczną obronę przed najazdem; „narodowy" generał, przy decydującym poparciu „narodowych" wojsk włoskich i niemieckich, zbliża się do celu, wskazanego mu przez rozkazodawców zagranicznych; a zatym — Juan March uznał, że czas przystąpić do dzieła — i pomyśleć o amortyzacji tudzież należytym oprocentowaniu sum, wyłożonych na finansowanie rokoszu. Stąd więc płodna i zyskowna „idea" brytyjsko - hiszpańskiego koncernu: „March Limited"...

Angielskie sfery finansowe i przemysłowe chętnie mają się zgodzić na lokowanie swoich kapitałów w Hiszpanii — i aż drżą z

niecierpliwości, aby tę owocną (dla siebie) działalność rozpocząć. Całe ekipy brytyjskich Boussaków szykują się już do wyprawy po iberyjskie złote runo. Juan March — jako dobrze świadom spraw i rzeczy lokalnych — odgrywać będzie rolę przewodnika i wspólnika" nowoczesnych Argonautów. Koszta wyprawy, premie i dywidendy płacić będzie — do czasu — lud hiszpański.

Nikt przewidzieć nie może, jak długo trwać będzie ta wspaniała złotodajna koniunktura. Ale tak czy owak — Juan March na czele koncernu eksploatującego Hiszpanię — to wiele mówiący symbol istoty i celów hiszpańskiej „wojny domowej".

Bd.



HISZPAŃSKA SERENADA

Śpiewają — Chamberlain i Daladier. Słucha z miłym uśmiechem gen. Franco i nawet... rzuca kwiaty. W głębi za gen Franco — Hitler i Mussolini.

(Z prasy angielskiej).

Zagraniczna i wewnętrzna polityka ZSSR

Referat Stalina

Po 5 latach, które upłynęły od 17-go zjazdu kompartii ZSSR, zwołany został nareszcie 18-ty zjazd W ciągu tych minionych 5 lat usuwano i rozstrzeliwano starych, zasłużonych bolszewików i wszelakich prawdziwych i rzekomych „opozycjonistów". To też na sali zjazdowej wśród 1567 delegatów, nie ma chyba ani jednego naprawdę wybitnego działacza, znanego z historii partii, żadnej prawdziwej indywidualności. Indywidualności zostały fizycznie zmiażdżone. Na sali — Stalin; koło niego paru najbliższych — Mołotow, Żdanow, Kaganowicz; poza tem — szara masa posłusznych i pokornych ludzi. Samodzierżawie — stu procentowe.

Zabiera głos sam *STALIN*, dla wygłoszenia referatu sprawozdawczego imieniem Centralnego Komitetu. Burzliwe owacje! Trzeba czytać komentarze „Prawdy" (Nr. 69):

— „To sam naród witał najgodniejszego z pośród swych szeregów!".

Stalin mówi, a „Prawda" komentuje:

— „Głos Stalina — *to głos samej historii!*".

Gorzej gdy „Prawda", komentuje atak Stalina na Francję i Anglię:

— „Przed całym światem demaskuje się prawdziwe cele niektórych „monachijczyków" i ich *SKOMPLIKOWANY POMYSŁ PROWOKATORSKI*".

„Prawda" przypomina historyczne zasługi Stalina, zwłaszcza wobec Ukrainy, i powiada:

— „W r. 1920 pod kierownictwem Stalina *ROZGROMIONY ZOSTAŁ PIŁSUDSKI* i jego armia".

Naturalnie, o rozgromieniu sowieckiej armii pod Warszawą ani słowa. O rozgromieniu sowieckiej armii południowej, w której był Stalin (pod Lwowem) również ani słowa!

Stalin przemawia o konieczności dbania o „kadry" partyjne. Komentator „Prawdy" Wiszniewski przypochlebnie zaraz „komentuje":

— „Ile w tym ludzkości, czystości, subtelności!".

— „Wiele — powiada pośpiesznie Wiszniewski — było myśli *GENIALNYCH!*".

I tak dalej. Cytujemy te głupawe komentarze, aby dać pojęcie, do jakiego „podchalimażu" (pochlebstw) spadła polityczna „kultura" sowiecka w totalnym ustroju.

Ale przejdźmy do treści referatu Stalina, w którym naturalnie nic „genialnego" nie było. Było natomiast dużo fałszów i wykrętów. Czytamy stenogram mowy tak, jak został podany w „Prawdzie" w Nr. 69.

Pierwsza część referatu została poświęcona polityce *ZAGRANICZNEJ*. Czytelnik naturalnie spodziewa się ataku na państwa faszystowskie, zwłaszcza na *„III-cią Rzeszę"*, której systematyczne posuwanie się na wschód grozi Z. S. S. R. wojną. Ale tego ataku *nie ma!* O faszystowskich „agresorach" Stalin nie mówi *PRAWIE NIC* — natomiast *ATAKUJE, I TO BARDZO NAMIĘTNIE PAŃSTWA DEMOKRATYCZNE* — Anglię i Francję, sojuszniczkę Z.S.S.R.... Za co? Za (rzekomy) zamiar *WYWOŁANIA WOJNY POMIĘDZY Z.S.S.R. A „III-CIĄ RZESZĄ"*. W ten sposób pokazuje się, że to nie tyle „III-cia Rzesza", *ILE PAŃSTWA DEMOKRATYCZNE* chcą wojny pomiędzy Z.S.S.R. a Niemcami! Naturalnie, po to, by osłabić te oba państwa i później umocnić własny wpływ i znaczenie!

To właściwie cała myśl zagranicznej części referatu. Np. jeśli chodzi o problem ukraiński, powiada Stalin, to *PRASA* (!) angielska i francuska „pchała Niemców dalej na wschód, *obiecując im łatwą zdobycz*". To prasa demokratyczna mówiła Niemcom:

„Tylko zacznijcie wojnę z bolszewikami — a wszystko pójdzie dobrze! Trzeba przyznać, że to bardzo podobne jest do *POPYCHANIA AGRESORA*" (napastnika).

Co zaś do sprawy *Czechosłowacji* (dziś znów aktualnej!) Stalin wypowiada takie słowa: „Można pomyśleć, że Niemcom oddano Czechosłowację, jako cenę, za którą Niemcy zobowiązują się zacząć wojnę ze Związkiem Sowieckim; ale Niemcy teraz nie chcą spłacać weksla".

Na zakończenie zagranicznej części swego referatu Stalin formułuje zadania partii w polityce zagranicznej. W punkcie 2 czytamy: „Należy zachowywać *ostrożność* i nie pozwalać *PROWOKATOROM WOJNY* wciągnąć naszego kraju w wojnę, bo ci prowokatorzy przyzwyczaili się do wyciągania kasztanów z ognia cudzymi rękami".

Tyle Stalin o polityce zagranicznej. Cała ta „koncepcja" stalinowska jest próbą stworzenia *pieredyszki* w zaostrzonych stosunkach z Niemcami. Jest *ODSEPAROWANIEM SIĘ* od państw demokratycznych. Jest *UŁATWIENIEM* akcji państwom faszystowskim, zwłaszcza „III-iej Rzeszy".

Ta osobliwa polityka jest niewątpliwie związana z *osłabieniem* Z.S.S.R. Nie tylko — na skutek napiętej sytuacji na Dalekim Wschodzie, lecz także *NA SKUTEK WYNISZCZAJĄCYCH ROZGRYWEK WEWNĘTRZNYCH*. Tak samodzierżawna dyktatura Stalina znalazła się w konflikcie z linią polityki anty-faszystowskiej w Europie. Ta mowa Stalina wywołała radosne echo w Niemczech.

Pozostaje druga część referatu Stalina — ta wewnętrzno - polityczna. Jest ona mniej ciekawa. Referent śmiało (żeby nie powiedzieć bezczelnie) dowodzi, że sowiecka konstytucja jest „najbardziej *demokratyczną* na świecie" (!); „wybory" (!) pokazały, że „reżim" jest całkowicie „utrwalony". Stalin broni *inteligencji* sowieckiej przed napadami i polemizuje z wywodami Engelsa i Lenina na temat *państwa:* Lenin dowodził że państwo *zniknie* po zniesieniu klas; ponieważ jednak Z. S. S. R. ma na swych granicach państwa kapitalistyczne — więc nie ma mowy o osłabianiu państwa!

Taką jest treść obszernych wywodów Stalina. Wróćmy jeszcze do nich. W polityce wewnętrznej — nic nowego. W zagranicznej atoli — „koncepcja" całkiem *osobliwa!*...

K. CZAPIŃSKI.

W rocznicę „anszlussu"

11-go bm. minął rok od wkroczenia wojsk niemieckich do Austrii. Z tej okazji ukazał się w „Daily Herald" artykuł dziennikarza austriackiego, Willy Frischauera, który do końca istnienia Austrii był mężem zaufania Schusschnigga. Autor kończy swój artykuł następującymi ciekawymi szczegółami:

Żadna z licznych publikacyj na temat śmiertelnej walki Austrii nie podała faktu, że:

Hitlera zamach, wykonany wtedy, kiedy jego wysłannika w Londynie przyjmowano uroczyście, a we Francji było przesilenie rządowe, był nadzwyczaj starannie i dobrze przygotowany pod względem dyplomatycznym. Hitler wiedział, że:

może liczyć na poparcie kardynała Innitzera i jego zwolenników,

na Mussolmiego, który z jedynego skutecznego obrońcy niepodległości Austrii przeobraził się w zwolennika aneksji,

na Francję i Anglię, które przez swych przedstawicieli w Wiedniu oświadczyły Schuschniggowi, że nie wierzą w zamach Hitlera! A na zapytanie Schuschnigga, coby Anglia i Francja zrobiły w razie zamachu, posłowie wzruszyli ramionami,

na czechosłowackich mężów stanu, którzy nie przeczuwając swej własnej katastrofy, oświadczyli, że wolą „anszluss" od Habsburgów w Austrii!

Mając takie atuty w ręku, Hitler mógł rozkazać swym wojskom wkroczyć do Austrii. Ale, jak wiadomo, trzy pułki spóźniły się na wyznaczony termin, a w dwugodzinnym locie z Monachium do Wiednia 17 samolotów bombowych rozbiło się po drodze.

I Estonia ma swój obóz koncentracyjny

Reakcyjny rząd Estonii nie pozostał w tyle innych, większych państw i również urządził obóz koncentracyjny na wyspie Dagö w pobliżu wyspy Oesel.

Osadzono tam świeżo dziennikarza socjalistycznego, Nigel Andresena, byłego kierownika organizacji młodzieży socjalistycznej. Na wyspie przebywają i inni socjaliści.

Rząd estoński w dalszym ciągu nie pozwala wydawać zawieszonego dziennika socjalistycznego „Rahwa Sõhna".

Mały felieton

Europa maszeruje

Jeśli kto kolwiek miał jeszcze wątpliwości, czy mamy już wiosnę, czy nie, czy zima odeszła już za góry, za lasy, czy nie — to od dwuch dni wszelkie co do tego wątpliwości zostały ostatecznie rozwiane.

Wiosna jest w całej pełni.

Nie to, że śnieg pruszy, że północ lodowym wieje podmuchem, nie to także, że w rozmiękłej ziemi gdzie niegdzie zaczęły się wychylać jasnozielone źdźbła trawy, że tu lub owdzie cienkie gałązki drzew nabrzmiały pąkowiem, że ktoś widział ciągnące na północ klucze żórawi, stada dzikich gęsi, że podobno bociany wróciły z za morza.

To wszystko nie decyduje o wiośnie i zimie.

Bociany — jedne wróciły, a drugie nie wróciły. Ptaki mają swój instynkt i wiedzą, że bywa, iż na północy robi się goręcej niż na południu..., więc nie ma celu wracać.

Niedawno byłem mimowolnym świadkiem rozmowy dwojga dzieci, z których jedno z całą powagą zapewniało drugie, że bocianów w ogóle nie ma, że to tylko małym dzieciom opowiada się bajkę o bocianie, ale w rzeczywistości ptak taki nie istnieje, jak nie istnieje ptak ognisty, fenika i inne mitologiczne stworzenia.

Musiałem uwierzyć tym dzieciom, zwłaszcza po tym, gdy usłyszałem w naszym Senacie zapewnienie, że „młodzież wie najlepiej...".

A więc ani bociany nie są już zwiastunami nadciągającej wiosny, ani lodowe podmuchy północy nie dowodzą trwającej zimy.

W XVI i XVII wieku zwiastunami wiosny w Polsce były szlaki. Jeżeli szlaki zaczerniły się od zagonów tatarskich, był to oczywisty dowód, iż nastąpiła wiosna.

Ten zwiastun wiosny po z górą trzech wiekach powrócił. Już nie Tatarzy, ale gdy pół Europy zaczyna maszerować, wiadomo, że na świecie uczyniła się wiosna.

Od dwuch dni Europa maszeruje. Czesi na wschód, Węgrzy na Zachód, Rumunia na północ, Słowacy drepcą na miejscu, przekonani, że idą ku wolności, a Niemcy maszerują we wszystkich kierunkach.

Zagonom tatarskim potrzebna była trawa dla koni, wiosna przeto przychodziła późno. Nowoczesnym zagonom trawa niepotrzebna, jak bowiem wiadomo, czołgi i samochody pancerne, a także zmotoryzowane dywizje nie żywią się trawą, lecz benzyną, a tej paszy dostanie się pod dostatkiem za dolary jak rok długi.

Na razie maszerują tylko wymienione narody. W miarę jak inne przyłączą się do marszu, będzie coraz cieplej, a może się zrobić nawet gorąco...

A ponieważ kogo zapytać to odpowiada, że maszeruje ku wolności, ku wyzwoleniu, więc mamy już nawet nie zwykłą wiosnę, lecz wiosnę ludów.

Czego więcej żądać?

Mein Lieochen, was willst du noch mehr? — jak mówił pewien niemiecki poeta z babką niearyjką.

ULTIMUS.

Teatry Warszawskie

Teatr Nowy: Week End

Komedia w 3 aktach. Przekład J. Lorentowicza. Reżyseria K. Borowski. Dekoracje St. Jarocki.

Zanim przystąpię do omówienia zabawnej komedii, wystawionej w teatrze Nowym, chcę jeszcze parę słów poświęcić premierze poprzedniej, „Naszemu Miastu" granemu w Teatrze Narodowym. Sztuka ta obudziła bardzo sprzeczne sądy krytyki i zdumiony czytelnik być może trafił na zupełnie sprzeczne oceny w różnych pismach. Tego rodzaj uzjawisku warto poświęcić parę słów. Krytycy mogą się różnić w zdaniach, na to nie ma rady, do czytelnika tedy należy wybrać sąd, który mu bardziej odpowiada, albo uznać zdanie tego z krytyków, którego darzy większym znawstwem. Wybór czasem może być trudny, tym lepiej. Właśnie na takich rozważaniach kształci się smak i wyrobienie artystyczne. — Wyrobienie to jest potrzebne zwłaszcza polo, żeby umieć odróżnić rzeczy złe od dobrych, tandetę artystyczną od istotnych wartości.

Co się tyczy jeszcze „Naszego miasta" ktoś rzucił myśl, czy sztuka by nie zyskała ,gdyby ją wystawiono raczej jako groteskę i nawet ostatni akt wśród trupów potraktowano humorystycznie. Więcej jeszcze, ci, którzy czytali egzemplarz (a recenzent nie ma do niego dostępu) twierdzą, że taka raczej była intencja autora; rzekomo tekst sztuki uległ dość poważnym zmianom. Bardzo być może, że gdyby zamiast taniego misterium pokazano nam ironiczną i dość jadowitą satyrę na lichotę i marność życia przeciętnego człowieka, rzecz wytłumaczyłaby się znacznie jaśniej. Nawet rozmowa trupów o pogodzie mogłaby być śmieszna, jako kontynuacja pospolitości poza grób, gdyby z niej nie zrobiono objawienia tajemnic tamtego świata. Właściwie trudno jest u nas wydawać sąd o sztukach tłumaczonych, tak wielkim ulegają przekształceniom dzięki przekładom i reżyserii. Pietyzm wobec tekstu i intencji autora nie obowiązuje aż nazbyt często; nie istnieje jak się na to nie raz już żalili krytycy.

Być może, iż cała dyskusja, która wybuchła koło tej sztuki, wisi w próżni, bo autor napisał coś mocno odmiennego od tego cośmy widzieli.

Ale dosyć o tym. Przejdźmy do weselszych tematów. Teatr Nowy wystawił, jak wspomniałam, bardzo zabawną i kulturalną komedię angielskiego autora i aktora jednocześnie, Noel Cowarda. Jak zwykle w sztukach angielskich akcja rozgrywa się w atmosferze wielkiego dobrobytu, w pięknej willi podmiejskiej, wśród dość rozpróżniaczonych i rozgrymaszonych ludzi. Panem domu jest pisarz, który zarabia ogromne sumy na swoich powieściach, ale wyjątek, który nam czyta na scenie, nie każe zbyt dobrze myśleć o jego talencie. Żoną jego jest sławna aktorka, która zeszła ze sceny, ale wyżywa swoje zamiłowania kabotyńskie w domu. I o niej możemy raczej sądzić, że to zła aktorka. Jest też syn-malarz i rozkapryszona córka. Rodzina ta, mimo iż nie bardzo wierzymy w jej talenty, ma dużo wdzięku, przyjemną dziwaczność, umiejętność wygłupiania się, która jest jednym z największych uroków życia, szczere i niemal dziecięce dążenie za swymi popędami, w sumie zabawną oryginalność, która stwarza z tego wnętrza bardzo cygańskiego (mimo pozorów mieszczańskich) osobliwe i przyjemne zjawisko. Rodzina ta kłóci się, godzi, rządzi się nieprzewidzianymi odruchami, prowadzi nas z niespodzianki w niespodziankę, które jednak kręcą się trochę w kółko. Następuje inwazja obcych do tego domu: córka zaprasza sobie na week-end (pół soboty i niedzielę) kawalera, ale i mama zaprasza sobie kawalera, syn zaprasza pannę, ale ojciec robi to samo. Następują bardzo zabawne powikłania, pary krzyżują się i rozdzielają jak w kontredansie, wreszcie współistnienie „normalnych" ludzi z miłymi szaleńcami z willi staje się niemożliwe. Obcy uciekają w popłochu, a państwo domu niemal tego nie zauważają :w gruncie rzeczy najlepiej bawią się ze sobą i są dla siebie samowystarczalni. Matka aktorka wzbogaca ich życie swoim zawsze czynnym kabotyństwem, a może czymś więcej jeszcze: nieustanną fikcją, przeżywaniem nieistniejących sytuacyj, wyciąganiem melodramatycznych wniosków z błahych zdarzeń. Ta matka teatralizuje bezustannie życie i kto wie, gdyby to nie była licha, lecz wielka artystka, może miałaby rzeczywiście władzę przedzierzgania i wyolbrzymiania rzeczywistości. Tutaj z każdego pocałunku czy wyznania robi ona płaską „gierkę", ale przyjemnie jest wyobrazić sobie na jej miejscu kobietę, która z każdej błahostki potrafiłaby zrobić przeżycie i poezję. Do tego jednak musiałaby być raczej poetką niż aktorką. Ładne jest w tej komedii odbanalizowanie wielu sytuacyj, np. uwodzicielski pisarz zaprasza młodą dziewczynę, a kiedy ta przyjeżdża, on jest zajęty kotem i wcale nie zwraca na nią uwagi. Starzejąca się kobieta umawia się na randkę z młodym chłopcem i na śmierć o nim zapomina, aby odegrać teatralną scenę rodzinną. Z tego miłego bzika grających osób bije przyjemna świeżość.

Pani Ćwiklińska miała wielkie pole do popisu. O ile była jednak znakomita, kiedy mówiła trzeźwo, może trochę przejaskrawiała kabotyństwo i zły smak tej dziwacznej mamy, kiedy w jej imieniu „grała". Tego rodzaju aktorka jak pani Bliss nie utrzymałaby się na żadnej przyzwoitej scenie, bo trąci prowincjonalną szmirą, ale może nie było innego sposobu, żeby uprzytomnić publiczności dystans, jaki istnieje między grą sceniczną naprawdę, a na niby. W każdym razie była nieodparcie zabawna. Świetną z nią parę stanowił p. Różycki. P. Wesołowski może był za dorosły na jej syna, ale grał z właściwym sobie humorem. Pani Świerczewska lepiej się czuje w rolach lirycznych niż „temperamentowych" panienek. Bez najmniejszych zastrzeżeń wyborna w roli onieśmielonej tym zwariowanym domem panienki była p. Lubieńska. Zbyt rzadko widywana p. Gryf Olszewska, p. Wierzejska, p. Łuszczewski, który powinienby być bardzoej zgorszony tym co widzi w tym niebanalnym wnętrzu oraz p. Karwowski grali w dobrym tempie i z humorem. Dowcipny przekład p. Lorentowicza i sprawna reżyseria pana Borowskiego zasługują na szczere pochwały.

IRENA KRZYWICKA

Budżet min. Przemysłu i Handlu

w Senacie

We wtorek po południu Senat w nieobecności chorego ministra Romana rozpatrywał budżet min. Przemysłu i Handlu.

Referent sen. Kobylański zwrócił uwagę na dysproporcję pomiędzy ludnością rolniczą, stanowiącą 61 proc. całej ludności, a znacznie mniej liczną ludnością przemysłową. W wyniku takiego stanu rzeczy wielka ilość rolników pracuje i produkuje zboże dla zbyt małej ilości mieszkańców miast. Dopiero uprzemysłowienie Polski pozwoli na intensyfikację kultury rolnej, oraz stworzy realne warunki do finansowania reformy rolnej.

Dyskusja obracała się głównie koło zagadnienia unarodowienia handlu i podniesienia stanu trzeciego.

Sen. Klarner dał ciekawy szkic historyczny stosunków gospodarczych w Polsce przedrozbiorowej, oraz przyczyn, które doprowadziły do upadku stanu trzeciego.

Mówca m. in. powiada:

„Proces unarodowienia winien się odbywać, jako wielka programowa praca społeczna i państwowa, z którą nie harmonizuje nienawiść narodowa, ani rasizm, jako zjawiska sprzeczne z psychiką i historią Polski, oraz niezgodne z etyką Kościoła rzymsko - katolickiego. Słuszny udział elementu żydowskiego w życiu gospodarczym Polski w skali, jaką obserwujemy w Anglii, we Francji, w krajach skandynawskich, nie będzie w Polsce przez nikogo kwestionowany. Wśród tego kompleksu znajdą się ci, którzy w imię polskiej sprawy pracowali, których szanujemy i zwalczać nie będziemy. Dążąc do wyrównania procentowego stosunku ludności żydowskiej z państwami demokratycznymi, potrafimy przeciwstawić się nienawiści rasowej".

Sen. Beczkowicz bardzo wyczerpująco omówił problem krajowego włókiennictwa, w szczególności produkcję lnu.

Sen. Gnoiński omówił zagadnienie handlu wiejskiego i potrzebę stworzenia kadr kupieckich.

W końcu przemawiał p. wiceminister Rose.

Na tym dyskusję wyczerpano.

Budżet M.S.Z.

Senat przyjął bez dyskusji

Referat o budżecie M. S. Z. wygłosił sen. Katelbach, który zawiadomił Izbę o wypadkach ostatnich godzin.

Referent przypomina ostatnie od wiedziny ministrów Spraw Zagr. Niemiec, Włoch i Rumunii. Wskazuje to, że Polska jest ośrodkiem zainteresowań państw europejskich. Jest to skutek przyjęcia przez społeczeństwo szeregu zasad, które, na szczęście, stały się już dziś dla naszej opinji niewzruszalnymi kanonami.

Mówca oświadczy:

„Od chwili objęcia pełni władzy Marszałek przystępuje do dzieła zapewnienia dla kierownictwa spraw wojny i kierownictwa spraw politycznej zagranicznej, odpowiedniej pozycji i odpowiednich warunków wzajemnego współdziałania. Istota stanowiska tych dziedzin polega na tym, że obciążone odpowiedzialnością przed narodem za całość i skuteczność działania w rzeczach wielkich, zabezpieczone zostały przez Marszałka Piłsudskiego przed dezorganizacyjnym i demoralizacyjnym mieszaniem się na każdym kroku elementów, nie powołanych do rządzenia".

Następnie referent omówił sprawę kolonii, emigracji mniejszości polskiej w obcych krajach i t. p.

W końcu mówca przechodzi do analizy budżetu MSZ na rok 1939-40 i wnosi o przyjęcie go w brzmieniu, uchwalonym przez Sejm bez zmian.

Do dyskusji zapisali się: sen. Kolankowski i sen. Dębski, lecz marszałek Miedziński złożył następujące oświadczenie:

OŚWIADCZENIE MARSZAŁKA SENATU.

P. Minister Spraw Zagranicznych musiał, niestety, opuścić posiedzenie Senatu, odwołany do swych prac w Ministerium. Jest rzeczą oczywistą, że w chwili, gdy w bezpośrednim naszym sąsiedztwie rozgrywają się wypadki historycznej doniosłości, wymagające ze strony naszego Rządu niezwłocznych decyzyj i zarządzeń, nie możemy odrywać p. Ministra Spraw Zagr. od jego pracy. Nie mamy też żadnych wątpliwości, że gdy tylko sytuacja na to pozwoli, Izby otrzymają od p. Ministra Spraw Zagranicznych odpowiednie wyjaśnienia. Wobec tego nie zamierzam otwierać debaty.

Senat oświadczenie p. marszałka przyjął do wiadomości.



Ustawa o Krzyżu i Medalu Ochotniczym

Sejmowa Komisja Wojskowa na posiedzeniu w dniu 14 b. m. rozpatrywała projekt ustawy o Krzyżu i Medalu Ochotniczym za wojnę. Krzyż Ochotniczy może być nadany osobom, określonym, jeżeli polegli lub byli ranne na polu bitwy, zostały odznaczone Krzyżem Virtuti Militari lub Krzyżem Walecznych, służyły czynnie 3 miesiące, w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach walczących na froncie. Medal Ochotniczy za wojnę może być nadany osobom, które nie zostały objęte Ochotniczym Krzyżem za wojnę, a czas ich służby wynosi co najmniej jeden miesiąc. Osoby odznaczone Krzyżem lub Medalem Ochotniczym przy równych kwalifikacjach mają pierwszeństwo w zatrudnieniu, a zwłaszcza przy obsadzaniu nowotworzonych placówek gospodarczych.

Głos młodzieży niemieckiej

Czy młodzież niemiecka idzie za Hitlerem?

Jedno z niemieckich pism na emigracji wydrukowało następujący list, nadesłany redakcji przez korespondenta należącego do „Hitler-Jugend" (młodzież hitlerowska).

Korespondent ten pisze:

Starsi panowie, zarówno faszyści, jak i tacy, którzy o Hitlerze nic słyszeć nie chcą, twierdzą, iż młodzież stoi za Hitlerem, ale przecież i my, niemieccy chłopcy i dziewczęta, mamy prawo do tego, by i naszego głosu wysłuchano.

Proszę pójść za nami tam, gdzie można znaleźć młodzież niemiecką. Oto jesteśmy na sali sądowej. Akt oskarżenia mówi o kradzieży własności państwowej, ale czy oskarżony, młody blondyn, wygląda na złodzieja? Uciekł on z obozu służby pracy, bo już dłużej nie mógł wytrzymać. Uciekł w uniformie, bo ostatecznie nie mógł uciekać nago, wobec czego jest oskarżony o kradzież tego uniformu i zostaje skazany na cztery miesiące więzienia za kradzież rzeczy, stanowiących własność państwa. Nie pierwszy on i nie ostatni. Inni byli ostrożniejsi i uniform po ucieczce odsyłali. Obecnie i to nie pomaga. Opracowano nowy regulamin, przewidujący kary nawet w tym wypadku. Musiało wiele się takich „zwrotów" namnożyć, skoro odpowiednio regulamin zmieniono.

A oto mamy przed sobą urzędowy organ „Deutscher Reichsanzeiger", w którym pełno listów gończych za rekrutami, którzy zdezerterowali nie dlatego chyba, by im za dobrze było w koszarach. Jeden z nich czekał dwanaście miesięcy na dzień 31 października, kiedy miało nastąpić zwolnienie do domu. Tymczasem zaszły głośne wypadki wrześniowe. Przedłużono rok czasu służby. Nie wytrzymał, uciekł. Inny znowu z głodu samowolnie coś zatasował sobie lub guzików nie oczyścił. Podoficer nakazał biec po podwórzu koszarowym, trzymając w wyprężonych nad głową rękach karabin. Biegał 10 minut, kwadrans, pół godziny; kolana się pod nim uginały, a on biegał. Po tej karze powiedział sobie, że ma tego dość i zwiał. Dezercja!

A teraz siadajmy do promu, który nas przez Elbę zawiezie do więzienia dla młodocianych przestępców na wyspie Hahnöwer-Sand. W miłej Rzeszy niemieckiej wiele jest takich więzień dla przestępców poniżej 21 lat. Na drzwiach napisy: Więzień karny Meyer Nr. 7187. Przestępstwo: przygotowanie do zdrady głównej. Na następnych drzwiach czytamy: podstępny zamach na naród i państwo. I znowu zamach, i znowu zdrada. Setki w tym jednym więzieniu, tysiące w całej Rzeszy.

Czy sądzicie, że my, młodzi, nie widzimy, że wszystko jest coraz gorsze i droższe? Czy sądzicie, że nie zdajemy sobie z tego sprawy, że jak tak dalej pójdzie, to będziemy całe życie pracować po 10 godzin dziennie za 25 marek miesięcznie? Czy sądzicie, że we wrześniu już nie czuliśmy, czym to wszystko się skończy? Chcielibyśmy raz wreszcie co innego usłyszeć, niż to nieustanne „Heil-Sieg". Chcemy przyzwoitej płacy i jeść do syta, chcemy wolności, nie zaś wojny.

Prosimy was przeto: nie pleććie więcej głupstw o entuzjazmie młodzieży niemieckiej dla narodowego socjalizmu!

Przegląd prasy

POLEMIKA.

Polemika OZON-owej prasy z endecką na temat młodzieży, wypadków lwowskich i całokształtu polityki staje się coraz ostrzejszą. W. „Kurierze Porannym" p. R. P. gwałtownie atakuje Stronnictwo Narodowe. Pisze np.:

„Młodzież, wychowywana przez Stronnictwo Narodowe, nie otrzymuje już dziś żadnego ideowego i pozytywnego nastawienia wskutek najzupełniejszej atrofii myśli, jaka panuje w pozbawionej autorytetów endecji. Stronnictwo Narodowe nie skłania i nie pobudza młodzieży do walki na argumenty, bo tych sama nie posiada, nie chce też, by młodzież jego wdawała się z innymi odłamami akademików w dysputy i walki ideowe, bo obawia się słusznie, że na tym polu wyjałowiona doktryna endecji musiałaby natychmiast ulec. Młodzieży endeckiej zabrania się więc myśleć, czytać, ma ona tylko „bić".

Uwagi są słuszne. Niestety, p. R. P. stara się — OZON-owym zwyczajem — wyprowadzić stąd daleko sięgające wnioski na temat „partyjnictwa", „antypaństwowego" nastawienia wszelkich partyj i t. d.

O WALCE Z HITLEROWCAMI.

W „Polityce" znajdujemy dość oryginalny artykuł p. Czaplickiego na temat *metody* walki z hitlerowskimi prowokacjami w Polsce, w Gdańsku i wogóle. Trzeba — powiada p. Czaplicki — wykarczować z dusz polskich *kompleks niższości* i nie przejmować się zbytnio tym, co hitlerowcy czynią i jak nas prowokują. Pisze:

„Taką powinna być rola obrońców. A jeśli jest inna, jeśli w praktyce polega na wysługiwaniu się wrogom polskim, mającym na celu wmieszanie nas w walkę z Niemcami, powinna być zakazana.

Aż „*zakazana*"? P. Czaplicki — jak się zdaje — nie rozumie *istoty* polityki hitlerowskiej. Naturalnie, poszczególny odruch opinii polskiej wobec jakiejś głupiej prowokacji może być nawet przesadny. Ale ten „*zakaz*" p. Czaplickiego jest poprostu — śmieszny.

K. CZ.



Umowa między Stanami a Brazylią

Dnia 9 b. m. stanął układ handlowy między Stanami Zjednoczonymi a Brazylią. W układzie tym Stany zobowiązały się do udzielenia Brazylii kredytu w wysokości 24 milionów funtów. Suma ta mieści w sobie 10-milionową rezerwę złota, która ma służyć Brazylii do powołania do życia Centralnego Banku Rezerwowego, reszta zaś kredytów ma iść na zakupy w kolejnictwie.

Układ ten uważają w Ameryce za poważny cios dla Niemiec i ich ekspansji w Ameryce południowej.

Ostatnie zarządzenia

władz Czechosłowacji

Czeskie ministerium skarbu wydało zarządzenie, w myśl którego ograniczono wypłaty we wszelkich instytucjach finansowych. W myśl tego rozporządzenia, dozwolone są wypłaty w wysokości 500 koron tygodniowo z książeczek oszczędnościowych oraz w wysokości 5 proc. z rachunków bieżących.

Ministerium przemysłu i handlu wezwało wszystkie zakłady przemysłowe, aby w zakładach tych bieg pracy odbywał się normalnie.

Ministerium komunikacji wystosowało apel do wszystkich funkcjonarjuszów kolei żelaznych oraz poczt i telegrafów, aby normalnie pełnili swe dotychczasowe obowiązki.

Ministerium spraw wojskowych wydało zarządzenie o natychmiastowej likwidacji komisy; poborowych na obszarze całego państwa.

Ostatnie chwile Pragi

jako stolicy Czechosłowacji

O decyzji powziętej w Berlinie ludność Pragi dowiedziała się przez radio. Od godz. 4-ej radio praskie w 15 minut nadawało wezwanie ministra obrony narodowej do wojsk czeskich, by pozostawały w koszarach i nie stawiały żadnego oporu przy wkraczaniu wojsk niemieckich, które rozpoczęło się we wczesnych godzinach rannych. Poza tym transmitowany jest apel do ludności, wzywający do spokoju i unikania wszelkich incydentów. Podobne wezwanie skierowano przez radio do funkcjonarjuszy kolejowych, pocztowych i telegrafu.

Po godzinie 3-ciej zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie czeska rada ministrów, która zapoznała się z przebiegiem rozmów berlińskich pomiędzy kanclerzem Hitlerem a prezydentem Hachą, jak również z podpisanym w Berlinie układem.

Radiostacja praska ogłosiła kilkakrotnie komunikat, zapowiadający wkroczenie wojsk niemieckich na obszar Czech i Moraw. Komunikat wzywa ludność do zachowania spokoju i dyscypliny. (PAT).

Odezwa Hitlera

„Czechy należały od 1.00 lat do Rzeszy"

Kanclerz Hitler wydał do narodu niemieckiego odezwę, w której przypomina, że zaledwie przed kilku miesiącami Niemcy zmuszone były wziąć w obronę mieszkających w zwartych obszarach rodaków swych przeciw terrorystycznemu reżimowi Czechosłowacji, a już w ostatnich tygodniach ujawniły się te same zjawiska na obszarze, na którym żyje obok siebie tyle narodowości. Doprowadzić to musi do reakcji na ponawiane ataki na wolność i życie grup narodowościowych (.). Odłączyły się one teraz od Pragi. CZECHOSŁOWACJA PRZESTAŁA TYM SAMYM ISTNIEĆ. Dalej odezwa mówi, że od niedzieli w wielu miejscowościach zaszły straszliwe ekscesy, których ofiarą padli znowu liczni Niemcy. Z [illegible] niemieckich wysp językowych, które wspaniałomyślność niemiecka (?) [illegible] Czechosłowacji, [illegible] płynąć w kierunku granic Rzeszy masa uciekinierów, pozbawionych mienia. Dalsze trwanie takiego stanu rzeczy doprowadziłoby [illegible] porządku na tym terenie, na którym Niemcy zainteresowane są żywotnie, a który ponad 1000 lat należał do Rzeszy Niemieckiej. Aby ostatecznie usunąć ten stan, zagrażający pokojowi, głosi odezwa i aby stworzyć warunki, potrzebne dla nowego uporządkowania stanu rzeczy na tym obszarze, postanowiłem, by wojska niemieckie wkroczyły do Czech i Moraw.

Rozbroją one bandy terrorystyczne i chroniące je czeskie siły zbrojne, wezmą w obronę życie wszystkich zagrożonych i zabezpieczą tym samym fundamenty, na których opierać się będzie zasadnicze załatwienie kwestii, które w sposób sprawiedliwy odpowiadać będzie duchowi tysiącletniej historii i praktycznym koniecznościom narodów niemieckiego i czeskiego. (PAT).

W Słowacji

We środę wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie słowackiej rady ministrów pod przewodnictwem premiera dr. Tiso. Obecni byli wszyscy ministrowie z wyjątkiem min. oświaty Sivaka, który jeszcze nie powrócił z Rzymu. Rada ministrów omawiała sytuację, jaka powstała po utworzeniu „niepodległego" państwa słowackiego i wydała szereg zarządzeń w aktualnych sprawach. M. in. zarządzono zamknięcie banków na trzy dni, [illegible] przepisów dewizowych na obrót z krajami czeskimi, zarządzono wydanie nowych znaczków stemplowych i blankietów wekslowych. (PAT.).

Komendant gwardii ks. Hlinki, Mach, wydał rozkaz do członków gwardii, wzywając ich do zachowania dyscypliny oraz zaniechania samowolnych konfiskat i rozbrajania żandarmów czeskich, którzy zostali wezwani do złożenia broni w drodze urzędowej. (PAT.).

Madryt będzie broniony

Według doniesień z Madrytu, gen. Miaja wydał we środę do armii Lewantu odezwę, w której domaga się uznania siebie za jedynego naczelnego wodza i oddania się do dyspozycji madryckiej Rady Obrony.

W rozmowie z przedstawicielami prasy płk. Casado oświadczył, iż oczekuje w najbliższych dniach natarcia armii generała Franco na froncie madryckim. Płk. Casado zapewnił, iż wydane zostały wszelkie zarządzenia dla obrony Madrytu i że armia republikańska została zorganizowana na nowo.

Okręt angielski przełamał blokadę Hiszpanii

W pierwszym dniu blokady, zarządzonej przez Franco, okręt angielski *Stangate*, mimo ostrzeżeń ze strony angielskiego torpedowca o grożącym niebezpieczeństwie, przedarł się do Walencji, gdzie wyładował żywność w postaci 5202 worków kartofli, 503 worków kapusty, 200 ton mleka w proszku i 900 ton pszenicy.

Norweski statek tonie

CHATHAM (U.S.A.). Przejęto sygnały S.O.S., wysłane przez handlowy statek norweski „Belnor", znajdujący się w odległości około 600 mil na wschód od Caplenczy (stan Virginia).

Na statek wdziera się woda. Z pomocą pośpieszył parowiec „Conte di Savoia".



LAUREAT „NAGRODY MŁODYCH" JALU KUREK W ROZMOWIE Z LUDWIKIEM PUGET KRAKOWA NA ZJEŹDZIE KULTURY NA ZAOLZIU.

Echa Zjazdu literatów i artystów na Zaolziu

Nawiązanie Bezpośredniego Kontaktu

pomiędzy przedstawicielami literatury i sztuki a ludnością

Zjazd Literatów Polskich na Zaolziu, który odbył się 5 i 6 b. m. w Cieszynie i w kilku miastach niedawno przyłączonych do Polski, posiadał szczególny charakter i wymowę. Dzięki tej imprezie, szerokie warstwy ludności miały możność nawiązania bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami literatury i sztuki. We wszystkich akademiach i obchodach, urządzanych w Boguminie, Trzyńcu, Cierlicku, Suchej, Orłowie, Karwinie i Jabłonkowie — ogromną większość widzów stanowiła młodzież.

Szczytem zainteresowania był poranek, urządzony na zakończenie Zjazdu w Katowickim Instytucie Śląskim. Tutaj nastąpiła wzajemna wymiana: artyści i literaci warszawscy wystąpili przed zebraną we wspaniałej auli publicznością śląską, a jednocześnie przedstawiciele kultury i sztuki z całej Polski mieli okazję ujrzenia tańców i usłyszenia utworów w wykonaniu młodzieży szkolnej ze Śląska.

Goście recytowali swe utwory przed zebraną w salach szkolnych i świetlicach publicznością, która wszędzie przyjmowała ich ze szczerym entuzjazmem i radością; przedstawiciele polskiego świata intelektualnego pomieszali się z przedstawicielami ludu śląskiego, rozprawiali z nimi, nabywając nowy, ogromny materiał etnograficzny i społeczny. Z jednej strony zyskała na tym ludność Zaolzia, nawiązując kontakt z autorem i z artystami, z drugiej zaś strony uczestnicy Zjazdu mieli okazję poznania nowej, a przecież tak starej jednocześnie ziemi polskiej, z jej ludem, zwyczajami; przemysłem i kulturą. Zjazd Literatów i Artystów Polskich na Zaolziu jest doskonałą próbą bezpośredniego popularyzowania sztuki i kultury w dzielnicach najbardziej oddalonych od centrum państwa.



...ZEF WĘGRZYN I KAZIMIERZ WIERZYŃSKI NA ZJEŹDZIE SZTUKI I KULTURY NA ZAOLZIU.



ZNANI RECYTATORZY, ARTYŚCI DRAMATYCZNI, SOCHA Z WARSZAWY I WŁADYSŁAW WOŹNIK Z KRAKOWA NA ZJEŹDZIE LITERATURY I SZTUKI NA ZAOLZIU.

Wspomnienia o Strugu

Nowy numer rocznika „Wierchy" przynosi „Wspomnienie o Andrzeju Strugu" Wandy Tippenhauerowej. W artykule swym Tippenhauerowa zestawia bibliografię pism Struga, związaną z górami oraz podaje kilka wspomnień tatrzańskich wycieczek pisarza. Trzydzieści cztery lata trwała miłość pisarza do polskich gór. Wybuchła ona w 1904 r. podczas pobytu w chałupie Chowańca, na Bukowinie Tatrzańskiej. Następnie mieszkał Strug w Zakopanem na Żywczańskim, później na Skibówkach u Marusarzy. W 1908 r. zwiedził Strug Pireneje, w rok potem Alpy. Zapytany przez żonę, dlaczego w czasie pobytu we Francji nie skorzystał z okazji aby lepiej zwiedzić Pireneje czy Alpy, odpowiada czarownym wyznaniem: „Każdą chwilę wolną śpieszyłem spędzić w Tatrach — tęskniłem do Polski..." Podczas wielkiej wojny mieszka w „Jurandzie" na Chałubińskiego i marzy — zawsze beznadziejnie — o własnym domku na Gubałówce. W ostatnich latach ukochał Strug Bystre. Przykuty często chorobą do łoża wymyka się niekiedy potajemnie, nie zwracając uwagi na gorączkę, aby pobiec na Kozieniec... W pierwszych dniach września 1937 r. — na trzy miesiące przed śmiercią — wybierał się gorączkowo, „ostatni raz", w Tatry. Na uwagę, że doktorzy nie pozwolili mu chodzić, odpowiedział spokojnie: „Jeżeli ktoś kocha góry to choćby był nie widomym, gdy się wśród nich znajdzie — będzie się czuł szczęśliwym". W 1910 r. w „Wieku Nowym" drukuje Strug swój „Zakopanoptikon" — kronikę 49 dni deszczowych w Zakopanem, satyrę na ludzi, przyrodę i obyczaje. Zaczętą w Paryżu „Chimerę" kończy 1916 r. w Zakopanem przyczem rękopis jej formalnie roi się od winiet i rysunków, pełnych motywów sztuki podhalańskiej, słońc i parzenic. Wreszcie w 1926 r. w „Kurierze Porannym" drukuje Strug „Wielki Dzień" — kronikę niedoszłych wydarzeń; satyrę mającą za tło znowu Zakopane. Najulubieńszymi szczytami Struga były Krywań i Wołoszyn — dolinami zaś: Niewcyrka i Koprowa. Ostatnie pożegnanie gór — wieniec kosówki ze zboczy Wołoszyna spoczął na grobie pisarza.

Kartki z kalendarza

Kornela Makuszyńskiego

W niedługim czasie ukaże się u „Gebethnera i Wolffa" nowy tom prozy akademika Literatury, Kornela Makuszyńskiego p. t. „Kartki z kalendarza". Na książkę tę złożą się felietony i opowiadania po części drukowane po czasopismach oraz rzeczy dotąd nigdzie nie opublikowane. Tom podzielony jest na cztery części: 1) „Szkice do pamiętnika", 2) „Rzewne zaduszki" (wspomnienia o zmarłych pisarzach, aktorach i t. p.), 3) „Kobiecie dzieje się krzywda" oraz 4) „Życie jest słodkie".

Polska weźmie udział

w międzynarodowej wystawie polarnej w Bergen

Polska zgłosiła oficjalnie swój udział w międzynarodowej wystawie polarnej w Bergen w r. 1940.

Wyniki dotychczasowych polskich wypraw polarnych były tak poważne, że decyzja ta była konieczności.

Techniczną stronę organizacji udziału Polski w wystawie przyjęło na siebie Polskie Koło Polarne, które utworzyło specjalny komitet, złożony z przedstawicieli instytucyj i towarzystw, które brały udział w dotychczasowych polskich wyprawach polarnych.

Prezesem komitetu został wybrany prof. A. B. Dobrowolski, znany badacz okolic podbiegunowych.

Wstępne prace organizacyjne komitetu polskiego już się rozpoczęły: ustalono m. in. wytyczne udziału Polski w wystawie oraz wybrano ścisłą komisję organizacyjną.

Owidiusz za 325 tysięcy

„Metamorfozy" Owidiusza są dość powszechnie znaną książką i dostępną dla wszystkich uczniów wszystkich gimnazjów świata. Jednakże istnieje bardzo rzadkie wydanie „Metamorfoz", cenione na wagę złota. Jest to francuski przekład dzieła Owidiusza wydany w połowie 18-go wieku przez Leclerca i Barois, ozdobiony na okładce girlandą kwiatuszków a wewnątrz tekstu 30 winietami i 139 rysunkami takich mistrzów jak Boucher, Eisen, Gravelot, Leprince i inn. Z wydania tego zachowały się jedynie trzy egzemplarze na całym świecie. Jeden znajduje się w bibliotece Rahlr, drugi w bibliotece słynnego bibliofila Tilleta. Obecnie, przy rozprzedaży tej biblioteki, sprzedano ten egzemplarz „Metamorfoz", oprawny w czerwony safian z artystycznymi tłoczeniami młodszego Deromia, za fantastyczną ,nawet jak na francuskie stosunki cenę 325.000 fr. Nabywcy tego egzemplarza gazety nie podają.

Paderewski gra...



Do Nowego Jorku powrócił po wieloletniej nieobecności w Ameryce Ignacy Paderewski. Pierwszy jego koncert wywołał w Ameryce niebywałe zainteresowanie. Niestety po tym koncercie Mistrz zaziębił się i musiał odwołać dalsze koncerty. Zdjęcia nasze przedstawiają Paderewskiego na pierwszym koncercie amerykańskim.



RĘCE PADEREWSKIEGO W CZASIE GRY.

Wystawa malarzy polskich

w Londynie

Na połowę maja zapowiedziana jest w „New Burlington Gallery" w Londynie wystawa popularnej grupy malarskiej stowarzyszenia „Blok zaw. art. plastyków".

Zawierać ona będzie około 100 obrazów i około 80 prac graficznych.

Po zamknięciu wystawy w „New Burlington Gallery" projektowane jest wysłanie eksponatów do kilku ważniejszych miast prowincjonalnych Anglii.

Kiedy to nastąpi u nas?

Idąc śladami Stanów Zjednoczonych, argentyńska Akademia Literatury, ze względu na wielką doniosłość w świecie współczesnym słowa drukowanego i pożytek z rozpowszechniania za granicą kultury hiszpańsko - argentyńskiej, podjęła starania o znaczną obniżkę porto przy przesyłaniu książek i druków. Starania te odniosły pożądany skutek. Należy przy okazji zaznaczyć, że w Polsce sprawa ta dotąd nie zyskała uznania czynników miarodajnych.

Komedia Francuska

w roli ambasadora Prezydenta Republiki

W niedługim czasie prezydent Republiki Francuskiej wybierze się do Londynu. Wyjazd ten poprzedzony został wysłaniem zespołu Comédie Française do stolicy Anglii. Długo zastanawiano się, coby za program wybrać. Według wskazówek „Foreign Office" wybrana sztuka powinnaby zadowolić równocześnie i królowę i młodzież angielską. Autorem jej musiał być ktoś ze współczesnych pisarzy francuskich. Po wielu namysłach i poszukiwaniu zatrzymano się na „Asmodeuszu" Mauriaca, który zyskał zupełną aprobatę Foreign Office. Zespół Comedie Française wyjechał już do Londynu. Przypadkowo tym samym pociągiem udał się tam również Paul Valery.

Wygnany literat niemiecki

powodem kryzysu tygodników angielskich

Wychodzący w Anglii od siedmiu miesięcy nowy tygodnik ilustrowany p. t. „Picture Post", redagowany przez niemieckiego dziennikarza, emigranta, b. redaktora „Muenchener Illustrierter"— Stefana Loranta, osiągnął rekordowy nakład 1,5 miliona egzemplarzy przy 3-pensowej cenie (30 groszy). Najsilniej odczuły tę konkurencję dwa tanie magazyny tygodniowe — „Passing Show" i „Weekly Illustrated", które po wieloletnim istnieniu musiały się stopić. „Weekly Illustrated" zjować i w ub. tygodniu wydały pierwszy numer nowego pisma p. t. „Illustrated", w tymczasowym nakładzie miliona egzemplarzy, z ceną 2 pensy. Zdaniem fachowców, dalsza walka konkurencyjna obu pism spowoduje stopniową likwidację innych periodyków ilustrowanych.

Strych Goncourtów

będzie zrekonstruowany!

Jak wiadomo, starania Akademii Goncourtów o odzyskanie sławnego „stryszku" — domu, w którym tworzyli bracia Goncourt — zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem: zarząd miasta Paryża odkupił posesję, ofiarowując ją Akademii. Niestety stan domu był taki, że niepodobieństwem było wprowadzić się doń. Konieczne remonty i przywrócenia dawnego charakteru, z czasów obu założycieli Akademii wymagały jeszcze sporo wkładów. Wobec tego Akademia Goncourtów ogłosiła subskrybcję na odnowienie „stryszku". Datki posypały się jak z rogu obfitości: na listę wpisywali się przeważnie laureaci Akademii oraz ich wydawcy. Podczas ostatniego posiedzenia „Dziesięciu" obliczono listę składek na sumę 40.000 fr. Jeśli ofiarność będzie nadal tak wielka, Akademia Goncourtów spodziewa się, że w ciągu najbliższych tygodni zbierze sumę zupełnie wystarczającą na remonty i przywrócenie „[illegible]ku" do pierwotnego stanu.

Od cepra do wariata

Jednym z najgłośniejszych felietonistów zakopiańskich ostatnich lat stał się Rafał Malczewski, utalentowany malarz i publicysta. Felietony Malczewskiego, rozrzucone po tygodnikach i dziennikach polskich, zostały obecnie zebrane przez autora w tom, zatytułowany „Od cepra do wariata". Książka ta oddana została do druku wydawnictwu „Rój". Rafał Malczewski związany silnie z Tatrami i Podhalem, gorąco miłujący świat gór, z którym niegdyś brał się za bary jako zawołany taternik, nie mógł usiedzieć spokojnie przy sztalugach, gdy dookoła niego maleńkie osiedle zakopiańskie przekształcało się w potężny ośrodek masowej turystyki, dobijającej czar górskiej przyrody. Zmogła go pasja miłości i nienawiści, której nie mógł wyładować na płótnie, więc wskoczył na pegaza i pognał na przełaj. Taką jest właśnie geneza tych felietonów, zebranych obecnie w jedną całość.

Szkoły średnie w Polsce

liczą 234.000 uczniów w 1.452 szkołach

W bieżącym roku szkolnym w 1452 gimnazjach i liceach Polski pobiera naukę ok. 234.000 młodzieży: na gimnazja przypada ponad 197.000 uczniów, w liceach zaś blisko 36.000. W porównaniu z rokiem 1937/38 ilość uczącej się młodzieży w szkołach średnich ogólnokształcących wzrosła o 13.000.

W [illegible] tym [illegible] gimnazjów z [illegible] do [illegible], [illegible] natomiast ilość liceów z 601 do 668.

Na 1452 szkoły 601 utrzymywanych jest przez państwo, reszta zaś przez samorządy względnie przez prywatne instytucje.

Warszawa liczy ogółem 196 szkół średnich. Z województw najwięcej szkół przypada na woj. lwowskie — 163, krakowskie — 154 i poznańskie — 120.

Nowy statek s|s Narocz

Zza kulis prywatnej inicjatywy

Byłoby rzeczą zbędną uzasadniać rolę floty handlowej w życiu gospodarczym kraju. Jeśli chodzi o stosunek naszego państwa do floty handlowej należy stwierdzić, że doceniło ono rolę jaką spełniają *statki handlowe*. Marynarka nasza rozwija się. Ktoś sceptycznie nastrojony powiedziałby może, że zbyt wolno. Jeśli jednak zestawi koszt budowy okrętów z naszymi możliwościami, dojdzie do wniosku, że jest ogromny postęp.

Oczywista, że gdyby w wysiłkach państwa brała udział inicjatywa prywatna, tonaż nasz byłby znacznie większy, tym samym pozycja nasza na morzu byłaby o wiele mocniejsza.

Obecnie sprawa ta przedstawia się w ten sposób, że udział Państwa w posiadanym przez nas tonażu wynosi przeszło 90 procent.

Jedynym prywatnym towarzystwem okrętowym u nas jest *„Polswarob"*, które posiada sześć okrętów towarowych.

Przed dwoma laty powstało drugie prywatne towarzystwo okrętowe, które zakupiło niewielki statek towarowy m/s „Pionier". Żywot tego towarzystwa był bardzo krótki. Zakończył się upadłością. Statek sprzedano z licytacji.

Obecnie znowu ruszyła się prywatna inicjatywa. Zawiązała się spółka pod nazwą „Bałtycka Spółka Okrętowa", na której czele stoją pp. Antkowiak, Bartosiak i Cedro.

Spółka ta zakupiła za uzyskaną pożyczkę z Ministerium Przemysłu i Handlu statek parowy o pojemności 2.500 ton s/s Narocz.

Należy stwierdzić, że pod względem fachowym wspólnicy dobrali się dobrze.

P. Antkowiak jest kapitanem żeglugi wielkiej, poza tym ma długoletnią praktykę maklerską, panowie Bartosiak i Cedro to wyspecjalizowani maklerzy, inni wspólnicy także są z morzem i handlem morskim obeznani.

Z tych właśnie powodów dziwią nas niezmiernie poczynania tych panów.

Pomijamy ocenę statku, który według nas nie ma możliwości spełnienia większej roli w pracy naszej floty. Możliwości tego statku są bardzo ograniczone. Może on przewozić jedynie ładunki masowe, ładunki najtańsze. To znaczy prowadzić walkę konkurencyjną z najtańszymi flotami bałtyckimi, jak łotewska, fińska i estońska.

Podejście nowych armatorów do zagadnień płacy i warunków pracy załogi jest tego rodzaju, że panowie ci apelując do uczuć patriotycznych marynarzy, dążą do tego ażeby obniżyć ustalone płace w naszej flocie o 40 proc.

Niejednokrotnie obserwowaliśmy powstawanie różnych przedsiębiorstw notabene za grubsze pożyczki uzyskiwane z banków państwowych. Robotnikom płacono głodowe stawki. Właściciele zaś otaczali się aureolą twórczości państwowej.

Jak nas poinformowano pensja Dyrektora Spółki wynosi 2.000 złotych, jak więc zrozumieć tendencje przeprowadzenia 40-to procentowej obniżki i tak niewielkich płac załogi?

Marynarz z racji swego zawodu większą część swego życia spędza na statku. Statek to jego dom. Tam pracuje, tam bardzo wielu kończy swój żywot.

Jak wygląda „dom" załogi s/s Naroczy? Kubryk (ogólna kajuta gdzie mieszkają marynarze) znajduje się na dziobie. Składa się z dwu ciemnych pomieszczeń, sprawiających wrażenie lochu.

Żelazne zardzewiałe ściany nie oszalowane deskami, jak jest to praktykowane na wszystkich statkach. Brak szafek na ubrania, stołów do jedzenia. Załoga zmuszona jest spożywać posiłki stojąc. O umywalni nowi armatorzy nie pomyśleli. Ogrzewają pomieszczenia załogi dwa piecyki popsute, dające więcej czadu i dymu, aniżeli ciepła.

Powstaje pytanie: Czy nowe towarzystwo powstało w tym celu ażeby brać udział w pracy naszej floty dla dobra państwa, czy po to ażeby obniżyć płace załóg okrętowych i zdrowie marynarzy na szwank narazić?

Zastanawia nas także ustosunkowanie się Komisji Technicznej Urzędu Morskiego do nowonabytego statku.

Wiemy — jeśli uruchamia się fabrykę, specjalna Komisja przeprowadza badanie, czy urządzenie danego przedsiębiorstwa odpowiada wymogom zdrowia, bezpieczeństwa i higieny.

Panowie prywatni armatorzy „budują" albo „kupują" statki i eksploatację rozpoczynają od

1) obniżki płac o 40 procent poniżej umowy;

2) warunków pracy, przypominających najgorsze mordownie.

Co na to nasze Ministeria Przem. i Handlu i Opieki Społecznej?

MAREK PAWLIŃSKI.
Marek Pawliński.

Wspólne listy

Na terenie powiatu tarnowskiego w wyborach do rad gromadzkich Stronnictwo Ludowe idzie wspólnie z P.P.S. (PAA.).

Łańcuch prasowy „Gromady"

Tow. *St. Matuszewski* wpłaca zł. 2.— i wzywa Dzielnicę Targówek.

Ob. *Krahelska* wpłaca zł. 2.— i wzywa ob. Tytusa Filipowicza.

Wiadomości z całej Polski

UCZEŃ KIESZONKOWCEM

W gmachu Urzędu Pocztowego w Katowicach został przytrzymany na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej, 14-letni uczeń szkolny, Bolesław Babiarz z Dąbrowy Górniczej (Szopena 24). Babiarza ujęto w momencie, kiedy wyciągnął z kieszeni płaszcza praktykantowi biurowemu Brunonowi Musze 80 zł. jakie ten miał nadać. Pieniądze odebrano młodocianemu złodziejowi i oddano poszkodowanemu.

Babiarz mimo swego bardzo młodego wieku jest już znany jako kieszonkowiec. Niedawno był przytrzymany również na gorącym uczynku na dworcu kolejowym w Katowicach.

ARESZTOWANIE ZNACHORA

Policja aresztowała Alojzego Bogusza, który, podając się za lekarza, udzielał porad i sprzedawał specyfiki mieszkańcom Karczewa i Otwocka. Bogusz nie miał stałego miejsca zamieszkania. Do chorych przychodził na wezwania, mając szereg pośredników. Znaleziono przy nim świadectwo felczerskie, które po sprawdzeniu okazało się fałszywe. Bogusz został osadzony w więzieniu.

14-LETNIA DZIEWCZYNA ZGINĘŁA BEZ ŚLADU

Józef Brudek zam. w Piekarach Śląskich (Marsz. Piłsudskiego 27), zawiadomił policję, że przed miesiącem, w dniu 12 lutego b. r. wydaliła się z domu rodzicielskiego jego córka 14-letnia Marta i dotąd nie powróciła, a wszelkie bezpośrednie poszukiwania nie dały rezultatu.

ARESZTOWANIE FAŁSZYWEGO INŻYNIERA

Wywiadowcy powiatowi Wydziału Śledczego aresztowali Władysława Rączkę vel Rączkowskiego, lat 29, który podawał się za inżyniera. Ostatnio Rączka mieszkał w Legionowie pod Warszawą przy ul. Sowińskiego 23.

Rączka ukończył 4 oddziały szkoły powszechnej i 2 kursy szkoły rzemieślniczej. W czasie rewizji w mieszkaniu jego znaleziono sfałszowany dyplom inżyniera, wydany na nazwisko Rączkowskiego; poza tym znaleziono blankiety różnych firm z pieczęciami i sfałszowanymi podpisami dyrektorów firm. Blankiety w razie potrzeby Rączkowski wypełniał odpowiednim tekstem, m. in. znaleziono blankiet fabryki cementu „Portland", fabryki wódek i likierów gorzelni Żyrardów. Ostatnio Rączka zatrudniony był w dyrekcji lasów państwowych. Czując, że pali mu się grunt pod nogami, zwolnił się z posady. Znaleziono przy nim świadectwo dyrekcji lasów państwowych, które sam sobie wystawił i podpisał.

Jako inżynier, Rączka dokonał szeregu oszustw, kupując różne przedmioty na raty. Decyzją sędziego został osadzony w areszcie.

Fragmenty „Dziadów" Mickiewicza

W Teatrze Wyobraźni

W dniach 16 — godz. 18.30, 17 — godz. 18.30 i 19 — godz. 17.00 marca Polskie Radio nada arcydzieło romantyzmu polskiego „Dziady" A. Mickiewicza. Pierwszy wieczór obejmie fragmenty części pierwszej i drugiej oraz część czwartą, t. zw. „Dziady wileńsko - kowieńskie" z wierszem wstępnym „Upiór". Wieczór drugi — część trzecią („Dziady drezdeńskie") aż do widzenia księdza Piotra. Wieczór trzeci — salon warszawski, obie sceny z senatorem i noc obrzędową Dziadów.

Do opracowania radiofonicznego pozyskano Leona Schillera, który dla radia przygotowuje „Dziady" w sposób nowy, wprowadzając między innymi te tony, które na scenę z rozmaitych względów nie dały się wprowadzić, naprzykład przepiękną partię liryczną „widzenie Ewy".

Wszystkie trzy 45-minutowe audycje poprzedzi słowem wstępnym dr. Tymon Terlecki.

SPORT

NOWOŚCI

CIEKAWE OBRADY W RADZIE NAUKOWEJ W. F. O SPORCIE W SZKOŁACH.

We wtorek odbyło się komisyjne posiedzenie Rady Naukowej W. F. w Warszawie, na którym członek Rady, wizytatorka H. Olszewska, referowała stan wychowania fizycznego w naszym szkolnictwie zawodowym na wszystkich trzech poziomach: niższym, gimnazjalnym i licealnym.

W niezwykle ciekawym i wszechstronnie opracowanym referacie wiz. Olszewska zobrazowała sytuację, w jakiej rozwija się wychowanie fizyczne w naszym szkolnictwie zawodowym. Szczególny nacisk referentka położyła na przeładowanie programów w szkołach zawodowych, nadmierne obarczenie młodzieży godzinami zajęć i przedmiotów obowiązkowych, oraz na minimalny wymiar czasu, przeznaczony na WF w tym typie szkolnictwa.

W obszernej dyskusji, jaka wywiązała się po referacie, podkreślono, że młodzież szkół zawodowych, rekrutująca się z uboższych warstw społecznych, obarczona niezwykle wysokim wymiarem godzin pracy, odbywającej się nierzadko w wysoce niepomyślnych warunkach hygienicznych, potrzebuje szczególnie troskliwej opieki ze strony wychowawców fizycznych. Wychowanie fizyczne odegrać winno dla tej młodzieży doniosłą rolę hygieniczną oraz kształtującą w znaczeniu usprawnienia ruchowego.

Na zakończenie zgłoszono szereg ciekawych wniosków. Na plan pierwszy wysunął się wniosek dr. Jurjewiczówny, domagający się, aby w drodze badań naukowych spróbowano określić, jaki byłby niezbędny wymiar czasu na wychowanie fizyczne w szkolnictwie zawodowym, aby wyrównać dzięki niemu to nadmierne obarczenie młodzieży zajęciami praktycznymi i przedmiotami umysłowymi, jakie spotyka ją w szkole zawodowej.

PIŁKA NOŻNA

PRZYMUSOWE BADANIE LEKARSKIE PIŁKARZY.

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia PZPN oraz na podstawie instrukcji PUWF i PW, odnośnie badań lekarskich zawodników, zarząd WOZPN zarządził, co następuje:

a) wszystkie kluby WOZPN bez różnicy przydziału do poszczególnych klas, istniejące przy przedsiębiorstwach, fabrykach i instytucjach, posiadające własne ośrodki zdrowia, przeprowadzą badanie lekarskie zawodników we własnym zakresie, przedstawiając karty zdrowia badanych w WOZPN do dnia 15 kwietnia b. r.

b) zawodnicy pozostałych klubów centrali badani będą przez poradnię lekarską miejskiego komitetu WF i PW w terminach, ustalonych każdorazowo w komunikacie WOZPN.

c) badanie zawodników klubów podokręgowych nastąpi w terminie późniejszym, po porozumieniu się z okr. urzędem WF i PW,

d) w dniach 27 lutego i 1 i 4 marca wyznacza się do badania lekarskiego zawodników RKS „Znicz". Zarząd klubu obowiązany jest przesłać w każdym z wyznaczonych terminów 6 zawodników do poradni lekarskiej miejskiego komitetu WF i PW Warszawa, Nowy Świat 39 m. 6 od godz. 17-ej.

LEKKOATLETYKA

WNIOSKI NA WALNE ZGROMADZENIE POL. ZW. LEKKOATLETYCZNEGO.

Na walne zgromadzenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego, które odbędzie się w dniach 25 — 26 b. m. wpłynęły liczne wnioski zarządu i niektórych okręgów.

Zarząd PZLA proponuje m. in. wystąpienie na walne zgromadzenie z projektem, by związki, które wykażą się nadwyżką kasową, dawały 10 proc. tej nadwyżki na fundusz olimpijski. Następnie PZPA zwraca uwagę władzom, że zdarzają się wypadki, iż sukcesy sportowe zawodników psują im kwalifikacje w służbie państwowej. PZLA proponuje także, by okręgi uporządkowały przynależność klubową zawodników stosownie do miejsca ich stałego zamieszkania — stawia także wniosek, by działacze i zawodnicy winni kaperowania byli jaknajdotkliwiej karani. Wreszcie zarząd PZLA proponuje połączenie okręgów białostockiego i wileńskiego w jeden okręg z siedzibą w Grodnie.

Okręg pomorski stawia kilka wniosków a mianowicie: okręgi urządzały na wiosnę letnie kobiece biegi na przełaj, a w sezonie mistrzostwa okręgowe w chodzie 10 km. i dziesięcioboju. Nadto okręg pomorski proponuje wystąpienie na kongresie międzynarodowej feder. lekkoatletycznej z wnioskiem o powiększenie strefy na zmianę pałeczki w biegach sztafetowych o 5 mtr. z każdej strony t. j. o 10 mtr. W ten sposób strefa ta liczyłaby 30 mtr., a nie 20 mtr jak dotychczas.

Okręg białostocki stawia wniosek o otoczenie specjalną opieką okręgów kresowych przez pomoc finansową i inwestycyjną, finansowanie wyjazdów zawodników na mistrzostwa Polski i wysyłanie czołowych zawodników na zawody propagandowe na kresach.

Okręg krakowski stawia wniosek o przydzielenie stałych trenerów okręgowych oraz by zgłoszenia zawodników były zatwierdzane dopiero po okazaniu przez zawodnika dowodu badania lekarskiego.

BOKS

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE MARYNARKI WOJENNEJ.

W Gdyni odbyły się finały mistrzostw bokserskich marynarki wojennej. Finały rozegrano w wagach od piórkowej w zwyż. Mistrzostwa zdobyli w wadze piórkowej Pasturczak, w lekkiej Tomczyk, w półśredniej Wasiak, w średniej Piechocki, w półciężkiej Karolak, w ciężkiej Węgrowski (wszyscy z gdyńskiej floty). Marynarze flotylli w Pińsku odpadli w rozgrywkach wstępnych lub też przegrywali w finale.

POZNAŃ — LIBAWA 14:2.

14:2.

We wtorek wieczorem druga reprezentacja bokserska Polski, bawiąca na Łotwie, rozegrała w Libawie mecz z reprezentacją tego miasta Polacy, którzy wystąpili jako reprezentacja Poznania, odnieśli zdecydowane zwycięstwo w stosunku 14:2. Sukces Polaków przeszedł najśmielsze oczekiwania. Nasi pięściarze wykazali bardzo dobrą formę — wygrywając szereg spotkań przez k. o.

FINLANDIA — WOŁYŃ 14:2.

W Równem odbył się we wtorek wieczorem międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Finlandii, występującą jako reprezentacja Helsinek i reprezentacją Wołynia. Zwyciężyli fińscy bokserzy w stosunku 14:2. Jedyne zwycięstwo dla Wołynia odniósł „wypożyczony" bokser warszawski Tomczyński.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 16 marca

WARSZAWA 1

6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 11.25 Wiązanka melodii Gilberta i Sullivana (płyty). 15.00 Podróż w przeszłość. 15.15 „Kłopoty i rady": „Mam tyle sprawunków". 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 16.00 Dziennik i wiad. gospodarcze. 16.20 „W fabryce przetworów jarzynowych i owocowych". 16.40 Gra Wanda Landowska (klawesyn) (płyty). 17.00 „Angkor". 17.15 Recital skrzypcowy Maksymiliana Henniga (Niemcy). 17.40 „Z naszych pieśni" śpiewa Ada Witkowska-Kamińska. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejsk. 18.30 Teatr Wyobraźni: „Dziady". 19.15 Koncert rozrywkowy. 20.35 Aud. inform.. 21.00 Recit. fort. Aleksandra Unińskiego. 21.40 „Wtedy tak czytano" — felieton starego doktora o książce. 22.00 Folklor różnych narodów. 22.40 Mendelssohn: Hebrydy — uwertura (płyty). 22.55 Przegląd prasy i dziennik. 23.05 Koncert. Wyk.: Janina Wysocka - Ochlewska — fortepian. Tadeusz Ochlewski — skrzypce i Kwartet P. R.

WARSZAWA II

14.00 Zespół Pawła Rynasa. 15.00 Taneczne rytmy krajów południowych. 16.05 Koncert kameralny. 16.40 Wiad. sportowe i i parę inf. 16.50 Kącik solistów. 17.00 „Żoliborz królewski i republikański" 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muzyka lekka i tan. (płyty) 21.05 Muzyka (płyty) 21.10 O fizyce teoretycznej—odczyt. 21.30 Pieśni. 21.55 Muz. lekka i tan. (płyty). 23.00 Muz. tan. z dancingu „Cafe Club".

PIĄTEK, dn. 17 marca

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Gra w zadowolenie" — słuchowisko. 11.25 Nieznan. pieśniarze francuscy (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.00 „Gejzery" — reportaż przyrodniczy. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik i wiad. gospod. 16.20 „Męka Chrystusa i cierpienia ludzkie". 16.35 „Droga Krzyżowa" — transm. z Kościoła Akademickiego św. Anny w Warszawie. 17.30 „Nasze sprawy". 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Teatr Wyobraźni: „Dziady" II wieczór. 19.15 Koncert rozrywkowy (z Wilna). 20.35 Aud. inform. 21.00 Ludowe pieśni świętokrzyskie. 21.15 Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz.. 22.30 „Ostatnia ofiara" — fragment z pow. Józefa Conrada. 22.50 Muz. (płyta). 22.55 Przegląd prasy i dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. franc.

M. Kowalewski 20

Moja droga do Socjalizmu

Tak Ostiacy jak i Samojedzi, mają charakter łagodny. Klimat w północnej części tobolskiej guberni musi być zdrowy, naturalnie wyłączając miejscowości bliżej Lodowatego Oceanu, o czym świadczy to, że w młodym wieku mało ich umiera, natomiast widzi się dużo ludzi w bardzo podeszłym wieku. Nie słyszy się o chorobach płuc, tyfusu i t. p. Rok możnaby podzielić tylko na dwie części, tj. na lato i na zimę, bo wiosny i jesieni prawie nie ma.

W pierwszym roku mojego pobytu lody na Irtyszu ruszyły 1 maja st. st. Tegoż roku wyjechaliśmy na połów ryb na początku września 20 wiorst dalej na północ, 30 września po południu jeszcze łowiliśmy ryby, będąc ubrani w koszule i kamizelki. Tego samego dnia wieczorem wyjechaliśmy łodziami i z powrotem do domu. Przez jedną noc zaszła taka zmiana, że gdy 1 października przyjechaliśmy do domu, to woda jaka była na dnie łódki — zamarzła. Za parę dni przyprószył śnieg i mrozy stopniowo zaczęły się tak potęgować, że w grudniu i styczniu dochodziły do 40 stopni. Ale na lato narzekać nie było można, — bywały dni nadzwyczaj upalne. Zimą dni są bardzo krótkie. W lecie jest kilka dni, w których nocy wcale nie ma.

Pewnego razu wybrało się nas kilku zesłańców odwiedzić pewnego osiedleńca, który mieszkał o kilkanaście wiorst od Samarowska. Wyjechaliśmy łodziami pod wieczór, podróż nasza powinna trwać około 5 godzin. Po przyjeździe na miejsce, siedząc przy herbacie pod gołym niebem, byliśmy zajęci jakąś gorącą dyskusją. Mnie zastanowiło, że jechaliśmy tutaj parę godzin, przy herbacie siedzimy czas dłuższy, a jakoś się nie ściemnia. Ten wieczór zdawał mi się dziwnie długi. Kiedy za parę sekund, szukając czegoś odwróciłem głowę poza siebie, ze zdziwieniem zobaczyłem, że słońce jest już dosyć wysoko.

Lato można było nazwać rozkosznym, gdyby nie komary i muszka, które na każdym kroku nie dawały spokoju. Bez kapelusza z siatką do lasu nie było można się pokazać. Do picia herbaty z kubka lub szklanki, koniecznie potrzebna było łyżeczka, ale nie do mieszania cukru, lecz do zgarniania komarów. Nie mniejszą plagą była muszka, która się wciskała w usta, w nos, i oczy. Całe szczęście, że okres muszki trwa tylko miesiąc. Gdyby nie nieszczęsne komary, które się pojawiały zaraz po zniknięciu śniegu i przeklęta muszka, to życie zesłanych byłoby mniej przykre, gdyż możnaby cokolwiek więcej dorobić, ale niestety, praca trafiała się tam, gdzie ich było najwięcej, t. j. w lesie i nad brzegiem rzeki. Pomimo to niektórzy z nas starali się pracować latem miesiąc przy połowie ryb, a zimą przy rżnięciu drzewa, gdy nie było wielkich mrozów.

O 250 wiorst ode mnie, bliżej Tobolska, mieszkał niejaki Franciszek Gajkowski. Gdy dowiedział się, że w Samarowsku jest zesłaniec Polak z Warszawy, to zimową porą przyjechał saniami specjalnie dlatego, ażeby mieć możność porozmawiania ze mną po polsku. W pierwszych minutach naszej rozmowy po polsku obydwaj cokolwiek jąkaliśmy się, ale już po 10 minutach rozmawialiśmy tak, jak gdybyśmy wcale z Warszawy nie wyjeżdżali.

Naopowiadaliśmy sobie dużo ciekawych rzeczy. Ja jemu — co słychać w Warszawie, a on mnie — dlaczego osiedlił się na stałe w Syberii. Dowiedziałem się, że był zesłany w 1905 roku na trzy lata do tej wsi, w której obecnie mieszka. Po odbyciu kary wrócił do Warszawy, lecz po krótkim pobycie w Warszawie wyjechał dobrowolnie na swój koszt z powrotem na miejsce zesłania.

Dobrowolne osiedlenie się na stałe w Syberii motywował tym, że w Warszawie u rodziców musiał zawsze być grzeczny, ładnie się kłaniać i nosić kołnierzyki, czego z duszy nie lubił, ale główną i najważniejszą przyczyną było to, że był zamiłowanym myśliwym, a w kraju nie miał gdzie tej namiętności wyładować.

Był to człowiek starszy o kilkanaście lat ode mnie, z niedużym wykształceniem, ale bardzo oczytany, potrafił dużo mówić o rzeźbiarstwie, muzyce, malarstwie, teatrze, a najwięcej o polowaniu i polityce, dlatego też czas na rozmowie z nim upływał bardzo miło. Po dwóch dniach gościny u mnie pożegnaliśmy się bardzo serdecznie. Przyrzekłem, że gdy skończę zesłanie, jadąc na Tobolsk, stanowczo go odwiedzę.

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

„Wola ludu najwyższym prawem“

Olbrzymie zgromadzenie ludowe

W niedzielę, 12 b. m., odbędzie się w Starym Teatrze akademia ludowa pod hasłem „Wola ludu najwyższym prawem". Sala Starego Teatru nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych na akademię, tak, że olbrzymia większość słuchała przemówień w dużym halu przez ustawione głośniki.

Akademię zagaił tow. Bocian, powołując do prezydium tow. tow. **Żyłę i Łuczaka.**

Obszerne przemówienuie na temat sytuacji politycznej wygłosił tow. **A. Ciołkosz.** Mówca poruszył wszystkie problemy współczesne. Dłuższą część przemówienia poświęcił sprawom samorządowym. Następnie przemawiał tow. **Z. Bocian,** który scharakteryzował obecne położenie na tle wyborów samorządowych, które przyniosły zdecydowane zwycięstwo demokracji.

Ostatni przemawiał tow. dr. **Szumski,** wzywając zebranych do dalszej wytężonej akcji na rzecz zrealizowania zasad wolności i demokracji.

Podczas akademii tow. **Puchalska** oddeklamowała kilka wierszy.

Wśród entuzjazmu uchwalono rezolucję, którą podajemy.

Zgromadzeni stwierdzają, że:

1) obowiązkiem demokracji jest dążenie do utrzymania samorządu. Kraków, posiadający najstarszy samorząd w Polsce, nie może dopuścić do tego, aby rządy w mieście objął komisarz — gdyż zniszczenie samorządu godzi w najżywotniejsze interesy ludności miasta — oraz historyczne i kulturalne znaczenie miasta.

2) Zgromadzeni wyrażają uznanie Klubowi Radnych PPS. i OKR. PPS. za ich dążenie do dokonania wyboru Zarządu M. Jasne określenie stanowiska PPS., że dąży do współdziałania na terenie samorządu krakowskiego z czynnikami pochodzącymi z wyboru — na warunkach uporządkowania przedmieść, walki z bezrobociem przez budowę tanich mieszkań i szkół, rozszerzenia opieki społecznej i poprawy bytu pracowników miejskich, było dostateczną podstawą do wytworzenia większości demokratycznej, zdolnej do poprowadzenia miasta do rozwoju i lepszej przyszłości.

3) Zgromadzeni potępiają dążenie O. Z. N. do zniszczenia samorządu i wprowadzenia komisarycznego Zarządu miasta.

O. Z. N. krakowski nie posiada zaufania ludności miasta. Nie ulega wątpliwości, że OZN. nie uzyska w Krakowie nigdy większości.

Odsunięcie w OZN. długoletnich samorządowców od współpracy w gminie wskazuje, że istnieje gra pewnych czynników, które dla ambicji komisarycznego rządzenia miastem dążą do zniszczenia samorządu.

4) Dotychczasowe stanowisko endecji wskazuje, że dąży ona także do rozbicia samorządu.

5) Zgromadzeni zwracają się do Klubu radnych PPS., aby przeciwstawił się wprowadzeniu rządów komisarycznych w mieście. Na wypadek wprowadzenia komisarza zgromadzeni domagają się bezzwłocznego rozpisania nowych wyborów do krakowskiej Rady M.

Precz z rządami komisarskimi w mieście!

Precz z dywersantami, rozbijającymi samorząd krakowski!

Żądamy utrzymania samorządu i poparcia oraz współpracy wszystkich obywateli dla dobra miasta i jego ludności!

Niech żyje PPS., niech żyje samorząd m. Krakowa.

Wszystkich mówców gorąco oklaskiwano.

Akademię, która wywołała na zebranych potężne wrażenie, zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i Międzynarodówki.

Sekcja Akademicka P.P.S. Org. Młodz. P.P.S.

urządzają w piątek, dnia 17 marca o godz. 18-tej w sali Domu Górników w Krakowie, Al. Krasińskiego 16

Wielki Wiec

MŁODZI NA NOWE DROGI

Położenie młodzieży — Młodzież a oświata i kultura — Prześladowanie młodzieży przez hitlerowców w Gdańsku — Przemówienie prof. Bartla — Zajścia we Lwowie — Walka z anarchią na wyższych uczelniach — Autonomia — Socjalistyczne rozwiązanie kwestii młodzieżowej.

Przemawiają ttow. dr. *Szumski, Rosieński, Rysiewicz i Stelmach.*

Akademicy — młodzi robotnicy — stawcie się masowo!

Tow. Kazimierz Konieczny

W sobotę 11 b. m. zmarł tow. Kazimierz Konieczny, przewodniczący Komitetu PPS. w kraju. Zmarły od kilkunastu lat sprawował tę godność, ciesząc się powszechnym szacunkiem wśród towarzyszy. Śmierć jego wywołała wielki żal wśród mieszkańców wsi. Pogrzeb tow. Koniecznego odbył się w poniedziałek 13 b. m. przy licznym udziale ludności. Nad otwartą mogiłą pożegnali Zmarłego tow. **K. Wróbel** i imieniem Stronnictwa Ludowego ob. **K. Stanisz.**

Cześć Jego pamięci.

Zwycięska akcja robotników i robotnic

w fabrykach czekolady w Krakowie

Nie spełna przed trzema tygodniami robotnice i robotnicy fabryk czekolady w Krakowie stoczyli zwycięską walkę strajkową o poprawę swojego bytu i o zawarcie umowy zbiorowej. Również wysunięta została przez robotników kwestia zapłaty za pełne 8 i 15 dni należnego ustawowego urlopu wypoczynkowego.

Ponieważ fabrykanci wobec wysuniętych postulatów zajęli uporczywie nieustępliwe stanowisko, idąc na małe ustępstwa i odrzucili sprawę urlopów, przeto robotnicy i robotnice odpowiedzieli strajkiem, który objął około 1.000 ludzi zatrudnionych w pięciu głównych fabrykach w Krakowie t. j. w firmach: *Piasecki, „Suchard", „Piszinger", „Helior" i Orlik.* Robotnice i robotnicy stanęli do strajku z całą wiernością i zapałem, gotowi wytrwać w narzuconej im walce aż do osiągnięcia „swoich postulatów.

Ta solidarność strajkujących spowodowała szybkie i zwycięskie ukończenie akcji. Po 1½ dniu strajku robotnice i robotnicy wrócili do pracy.

Przerwanie strajku poprzedziła trwająca około 16 godzin konferencja w Inspektoracie Pracy na której pracodawcy po długim uporze zmuszeni zostali do uznania postulatów robotniczych.

Powstały jeszcze pewne stosunkowo niewielkie różnice, przeto p. Inspektor Pracy zaproponował rozstrzygnięcie arbitrażowe na co obie strony wyraziły zgodę.

Delegacja robotnicza stanęła na stanowisku, że proklamowanie akcji w tych warunkach byłoby bezcelowe i mogłoby narazić robotników na niepotrzebną stratę.

W dniu 4 marca Okręgowy Inspekor Pracy, p. Dubowik, wydał orzeczenie, *którym postulaty robotnicze zostały zgodnie z życzeniami strajkujących uwzględnione.*

Najważniejszym sukcesem jest to, że wyrównane płace robotnicze, które w pięciu wymienionych fabrykach były różnorodne i przedstawiały istną mozaikę. Np. w firmie „Pischingar", najniższe płace robotnic wynosiły 21 gr. na godz., w „Helli" 23 gr., w „Suchardzie" 25 gr. u *Orlika 26, u Piaseckiego 30 gr. na godz.*

Obecnie płace te zostały wyrównane i wynoszą 27½ gr. oraz 30 gr. na godzinę. Również i płace wyżej zarabiających robotnic i robotników zostały podwyższone o 4 gr. i 3 gr. na godzinę, a tymsamym przy różnorodnym wynagrodzeniu w poszczególnych fabrykach zostały częściowo wyrównane.

Wykazuje to procentowe obliczenie uzyskanej podwyżki w poszczególnych fabrykach.

W firmie *„Pischinger"* podwyżka płac wynosi 15%; w firmie *„Nelia" 12%*; w firmie *„Suchard"* 10%; w *firmie Orlik 8%* i w firmie *Piasecki* [illegible].

Obliczenie to wskazuje dobitnie na niezdrowe stosunki, jakie istniały w przemyśle czekoladowym w Krakowie gdzie robotnice i robotnicy, pracujący w poszczególnych fabrykach, otrzymywały za jednakową pracę tak rozmaite wynagrodzenie!

Zwycięstwo obecne jest więc poważnym krokiem naprzód do zupełnego i sprawiedliwego zrównania płac w przemyśle czekoladowym w Krakowie.

Ponadło jeszcze jeden sukces stał się udziałem robotników. Dotychczas robotnicy otrzymywali z powodu pogorszenia ustawy o urlopach zapłatę za 6 dni i 12 dni, a często za 5 dni i 11, jeżeli w okresie urlopowym wypadło święto. Obecnie robotnicy i robotnice otrzymają zapłatę za urlop dni 7 i 14.

Dotychczasowa zasada, krzywdząca została przełamana i robotnicy będą mieli możność przy następnej umowie wywalczyć zapłatę za 8 i 15 dni urlopu.

Jak z powyższego wynika, akcja robotnic i robotników w przemyśle czekoladowym w Krakowie została zakończona zwycięsko.

Sukces ten robotnicy krakowscy zawdzięczają swojej solidarności, ofiarności i gotowości do najwyższych poświęceń w walce o poprawę bytu w szeregach klasowej organizacji zawodowej. To też z dumą mogą spoglądać w przyszłość, ufni w swoją siłę, z głębokim przekonaniem, że w walce, jaką prowadzi świat pracy z kapitalizmem, zwyciężą robotnicy, dzierżący w swoich krzepkich dłoniach sztandar socjalizmu. K. P.

„**Za posądzenie P. Gerharda Franckego o wywożenie pieniędzy za granicę, przepraszam go i stwierdzam, że rozgłaszając wieść podobnej treści padłem ofiarą złośliwych i nieprawdziwych pogłosek.**

FILIP SKRZAT.

Nisko, dnia 8 marca 1939 r.".

Proces konfidentów i paserów

TAJEMNICZE SPOTKANIA.

W dalszym ciągu zeznaje oskarżony **Klimek.** Na pytanie, czy przestępcy przynosili do niego skradzione rzeczy — odpowiada podobnie jak oskarżony Korpak, że nie pamięta.

Przew.: Co pana skłoniło, że został informatorem. Korzyści materialne?

Osk.: Korzyści materialnych dość tam było. Finansowo nie były one wielkie, ale zawsze coś.

Przew.: Ile pan dostawał?

Osk.: Dostawałem 10, 15, 20 zł.

Przew.: W aktach jest kwit na 10 złotych.

Osk.: Eee, musi być więcej.

Przew.: W poprzednich zeznaniach podał pan, że żadnych korzyści materialnych nie miał, a tylko najadł się strachu, więc co pana skłoniło?

Osk.: Robiłem to, aby mieć spokój z policją.

Przew.: A w śledztwie pan inaczej podał. Powiedział pan, że trudnił się wywiadem przez 10 lat, aby wystarać się o posadę w policji dla znajomych.

Osk.: Tak, powiedziałem.

Przew.: Czy ktoś z tych znajomych otrzymał w końcu posadę?

Osk.: Nikt.

Prokurator zapytuje jak to było ze spotkaniem z konfidentem Toszą na cmentarzu,

Osk.: Spotkałem się z Toszą na cmentarzu, to prawda.

Prok.: A co pan tam robił,

Osk.: Szedłem na grób matki, gdzie chodzę co miesiąc.

Prok.: A dawno matka umarła?

Osk.: Będzie z czterdzieści lat.

Prok.: I akurat wtedy wypadła ta miesięczna „kolejka"? No, dobrze, i co tam było mówione?

Osk.: Tosza powiedział mi, że przeze mnie jest oskarżony, przez moje zeznanie. Powiedział, że zeznawałem fałszywie i lepiej, żebym wogóle nie mówił.

Przew.: Więc wybraliście cmentarz, jako miejsce rozmowy, gdyż tam była cisza. Ale może pan pamięta, że spotkaliście się na ulicy i rozstaliście się, aby spotkać się na cmentarzu.

Osk.: Możliwe.

Przew.: Może pamięta pan teraz, że zeznał w śledztwie, iż namawiał pana Tosza, ażeby pan o tych 10 procentach od Towarzystw asekuracyjnych nie wspominał, a pan odpowiedział, że na żadne łgarstwo nie pójdzie.

Osk.: Tak, to powiedziałem.

Prok.: Gdzie z panem jeszcze mówił Tosza?

Osk.: Na tandecie i Grzegórzkach.

Prok.: A czwarty raz kiedy z panem mówił?

Osk.: Tego nie przypominam sobie.

ROLA KONFIDENTA PISKORA

Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania osk. **Józefa Łachty,** przodownika służby śledczej, który stoi pod zarzutem, razem z drugim oskarżonym Nowakiem, iż zaniechał dochodzeń w sprawie kradzieży kapeluszy u Teitelbauma. Oskarżony do winy się nie poczuwa i przedstawia sprawę zgodnie z zeznaniami, złożonemi uprzednio.

Oskarżony wyjaśnia, że będąc w sprawie tej kradzieży na Kazimierzu, spotkał się z Korpakiem. W dwa czy trzy dni później wezwał jego i Nowaka wywiadowca Piskor do swego gabinetu, gdzie byli już Korpak i Klimek i powiedział, że mogą oni kapelusze Teitelbauma dostarczyć od złodziei, jeśli Teitelbaum da im na to pieniądze. Piskor polecił im, aby w tej sprawie porozmawiali z Teitelbaumem. Polecenie to Łachta i Nowak wykonali i dla załatwienia sprawy sprowadzili Korpaka, Klimka i Teitelbauma do prywatnego mieszkania Nowaka na ul. Długiej, gdyż Piskor ich uprzedził, by tego nie robili w wydziale śledczym. Po porozumieniu Korpaka i Klimka z Teitelbaumem zawiadomili następnie Piskora, który wieczorem tego dnia kazał iść na ul. Gazową w pobliżu ulicy na której mieszka Korpak. Udali się oni na patrol i zostali zawiadomieni przez Korpaka i Klimka, że złodzieje towar już przynieśli do mieszkania Korpaka. Łacheta i Nowak chcieli więc kapelusza zabrać, ale Korpak oświadczył, że lepiej będzie jeśli on towar sam do wydziału śledczego dostarczy. Tak się też stało i Teitelbaumowi wydano 164 kapeluszy.

Nie wiedząc, jak sprawę przedstawiać w aktach dochodzenia, Łacheta i Nowak poradzili się Piskora i z jego to polecenia napisali zmyślony raport o znalezieniu kapeluszy, porzuconych przez spłoszonych złodziei.

Przewodniczący zarządza konfrontację oskarżonego Piskora i oskarżonego Łachety i mówi: Panie Piskor, muszę stwierdzić, że osk. Łacheta przesłuchiwany czterokrotnie zeznał jednakowo, a natomiast pan zupełnie inaczej. Co pan może powiedzieć w tej sprawie?

Piskor: Nie wiedziałem nic w tej sprawie i stwierdzam, że to nieprawda.

Przew.: Ale Teitelbaum również zeznał, że radził się pana, czy ma dać pieniądze Korpakowi i Klimkowi?

Osk.: To nieprawda.

Z kolei przesłuchiwano **Stanisława Nowaka,** posterunkowego służby śledczej, którzy wspólnie z Łachetą prowadzi dochodzenie w sprawie kradzieży kapeluszy w firmie Teitelbauma. Do winy się nie przyznaje i mówi, że powołuje się na swoje zeznania złożone w śledztwie. Następnie przedstawia sprawę kradzieży w firmie Teitelbaum, podobnie jak osk. Łacheta. Piskor miał oświadczyć Nowakowi, że kapelusze „wychodzą", ale, że trzeba będzie dla ‚podprowadzenia złodziei" zapłacić informatorom. Ponieważ zaś policja nie ma na ten cel gotówki, Piskor oświadczył, że trzeba będzie zapytać poszkodowanego czy gotów jest dać jakieś pieniądze na ten cel. Teitelbaum miał zastrzeżenia czy to są ludzie pewni i czy można im zaufać. Wówczas Piskor zapewnił Teitelbauma, że może na tych ludziach polegać.

Przew.: Czy miał pan jaką korzyść z tego?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy Piskor był pańskim przełożonym?

Osk.: Tak.

Obrońca: Czy zeznał pan, że musiał pan Piskora słuchać? Gdyż gdyby tak nie było, to Piskor byłby zły na pana i zaszkodziłby panu?

Osk.: Tak jest. Piskor mógł mi zaszkodzić.

Następnie składa zeznania osk. **Jan Wdowiak,** st. post. służby śled., który prowadził dochodzenie w sprawie kradzieży futra i maszyny do pisania w żydowskiej szkole zawodowej „Ognisko pracy".

Rozprawa trwa

Strajk robotników

w składach drzewnych w Nowym Targu

Od dnia 1 marca strajkują w Nowym Targu robotnicy w składach drzewnych. Strajk objął 16 firm. Powodem strajku jest wygaśnięcie układu zbiorowego i nieuregulowanie stawek akordowych oraz bardzo niskie stawki płac dniówkowych. Nowy Targ ze względu na swoje położenie i węzeł komunikacyjny między dwoma największymi zdrojowiskami Polski, a to Rabką - Zakopanem i Szczawnicą jest z konieczności znacznie droższą miejscowością od innych sąsiednich miejscowości.

Płace robotników na placach drzewnych w Nowym Targu są znacznie nisze w wielu wypadkach, niż w innych, nie tak eksponowanych miejscowościach.

Strajk ma przebieg spokojny. Przedsiębiorcy stoją uparcie przy niskich płacach i nawet na minimalne propozycje Insp. Pracy nie chcą przystać.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek, 16.III: „Temperamenty"
Piątek, 17.III: „Temperamenty".

„OPOWIEŚCI HOFFMANA" W OPERZE KRAKOWSKIEJ

Fantastyczn opera J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana" dana będzie w poniedziałek, dn. 20 b. m. w doskonałej obsadzie partii głównych **z Adą Sari na czele.** W partii tenorowej da się słyszeć po dłuższej przerwie Tad. Szymonowicz, zaś 4 postacie demoniczne wykona Herman Herner, basista oper zagranicznych. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach znanego i popularnego w Krakowie dyrygenta Zdzisława Górzyńskiego.

Kina

ATLANTIC: „Dla ciebie senorito".
STELLA: „Rycerze stepu".
SCALA: „Wielki walc".
ŚWIT: „Żelazne hełmy".
WANDA: „O czym się nie mówi"
PROMIEŃ: „Patrol bohaterów".

Z miasta

NA TARGU

Mleko niezbier litr 0.20—0.22 zł. śmietanka 0.50—0.60, śmietana 1.10—1.20, ser zwycz. kg 0.80—1.—, masło wybor. 4, stołowe, 3.80, kuchenne 3,60, jaja świeże 1,30, kuchenne 1,10, wapienne 1 zł., buraki ćwikł. kg 0,12—0,14, cebula 0,13—0,16, marchew 0,13—0,15, pietruszka 0,20—0,22, seler 0.15—0.18, ziemniaki 0.8—0.10, rabarbar 1.40—1.60, jabłka komp. kg 1 — 1.30, stoł. 1,50—1.80, gęś żywa szt. 6 — 9, bita 5—7, indyk i indyczka 8—16, kura żywa 3.50—6, bita 3—5,

Radio krakowskie

CZWARTEK, 16 marca

6.57 Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 8.10 Muzyka (płyty) oraz wiadomości bieżące. 8.45 Skrzynka dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej. 11.25 Bronisław Huberman gra.. (płyty). 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 14.50 Odczytanie programu na dzień następny. 14.55 Wiadomości gospodarcze. 16.40 Gra Wanda Landowska (płyty z Warszawy). 18.00 „Dobry wieczór państwu" — w opr. Stanisława Broniewskiego. 18.10 Duety operowe (płyty). 22.00 Lokalne wiadomości sportowe. 22.05 Szkic literacki: „Nasze spojrzenia na komedię francuską" w opr. Mieczysława Lisiewicza. 22.20 Koncert popularny w wyk. Orkiestry Związków Zawodowych Muzyków pod kier. Stefana Syryłły. 23.05 Zakończenie audycji.

PIĄTEK, dn. 17 marca

6.57 Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 8.10 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 11.25 Nieznani pieśniarze francuscy (płyty z Warszawy). 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 14.20 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej. b) Teatr Marionetek: „Jak mały Ignacy szukał sobie pracy" w opr. Jerzego Karpowicza (nagranie). 14.50 Odczytanie programu na dzień następny. 14.55 Wiadomości gospodarcze. 17.45 Dokąd jechać w święto? — w opr. Bolesława Pągowskiego. 17.50 Odczyt sportowy: „W pogoni za rekordem" — wygł. dr. Wacław Sidorowicz. 18.00 Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego, przy fortepianie Jerzy Gaczek. 22.55 Lokalne informacje. 23.05 Zakończenie audycji.

Radio śląskie

CZWARTEK, 16 marca

5.30 „Dzień dobry". 6.30 Program na dziś. 11.25 Wiązanka melodii Gilberta i Sullivana — płyty z W-wy. 14.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.20 „Jak pielęgnować cerę tłustą?" — pogadanka Heleny Bieńkowskiej - Skienarzowej. 14.50 Wiadomości bieżące i giełda. 16.40 Gra Wanda Landowska (klawesyn) — płyty z W-wy. 18.00 Porady radiotechniczne (Jan Ciahotny). 18.10 „Z albumu spikera". 18.25 Wiadomości sportowe. 22.00 Rozmowę ze słuchaczem przeprowadził Jerzy Tepa. 22.10 Wesoły wieczór — audycja słowno-muzyczna. 23.05 Zakończenie programu.

PIĄTEK, dn. 17 marca

5.30 „Dzień dobry". 6.30 Program na dziś. 11.25 Nieznani pieśniarze francuscy — płyty z W-wy. 14.00 Pogadanka sportowa. 14.10 Koncert życzeń. 14.50 Radiofonizacja kraju. 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 17.45 „Z nauki o ziemi śląskiej: Wyżyna śląska" — pogadanka mgr. Zofii Buczkówny. 17.55 „Dzień imienin Naczelnego Wodza w świetlicy śląskiej" — audycja w opracowaniu Władysława Pawłowskiego w wykonaniu zespołu międzyświetlicowego Miejskiego Ośrodka Oświaty w Katowicach. 18.15 „Mieszanki koniczyn z trawami" — pogadanka inż. Daniela Gołogórskiego. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.55 Komunikat bieżący. 23.05 Zakończenie programu.

Ogłoszenia drobne

Redaktor JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.